Nr 99. Kraków, Niedziela 30 Kwietnia 1899. Rocznik XVIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajach	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefonu Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hapera i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Kartińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18. **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują Biura dzienników **We Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika [illegible] — **W Tarnowie** Józef Pisz. — **W Przemyślu** Hessel. — **W Jarosławiu** L. Strassberg. — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad [illegible], Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się nadsyłać naprzód [illegible].

Kraków, 29 kwietnia.

Podług wiadomości, jakie od kilku dni nadchodzą z Wiednia i z Pragi, zamierza rząd rzeczywiście wydać nowe rozporządzenia językowe na mocy § 14. Nie stanie się to zapewne ani dziś, ani jutro, ani nawet za tydzień, gdyż hr. Thun będzie niewątpliwie czekać na ukończenie prac subkomitetu niemieckich mężów zaufania, którzy w pierwszych dniach maja zgromadzą się w Wiedniu, a następnie zaprosi na konferencyę Czechów i Niemców. Jeżeli, co łatwo przewidzieć, Niemcy w konferencyi udziału nie wezmą, przedłoży prezydent ministrów projekt nowej ustawy komitetowi wykonawczemu prawicy i wprowadzi go w życie na podstawie § 14.

Tak przedstawiają się zamiary rządu w najbliższym czasie. Jaki one odniosą skutek, o tem ani na chwilę wątpić nie można. Przed kilku dniami zaledwie uchwalił Sejm czeski ustawę językową dla władz autonomicznych, zasadniczo słuszną i sprawiedliwą. Zaledwie jednak uchwała zapadła, uderzyły na nią zapamiętale dzienniki niemieckie i pomimo, że odpowiada ona punktacyom, ułożonym wspólnie przez Niemców i Czechów w r. 1890, potępiły ją w czambuł, jako nowy zamach na narodowość niemiecką.

Wobec takiego usposobienia Teutonów trudno przypuścić, aby jakiekolwiek ustępstwa ze strony rządu zdołały zażegnąć burzę, wznieconą przez agitatorów prusofilskich. Złudzeniem byłoby mniemać, że Schoenerer i Wolf, właściwi przywódcy stronnictw niemieckich, dadzą się przebłagać zniesieniem rozporządzeń językowych lub ułagodzić mianowaniem kilku adjunktów Niemców w okręgach sądowych czeskich. Nie przywiązujemy też wielkiej wagi do umiarkowanych głosów, odzywających się w Sejmie dolno-austryackim i styryjskim. Ani uchwalenie wniosku Lustkandla w Wiedniu; ani zamierzony wniosek hr. Stürgkha, gdyby nawet został przyjętym, w Gracu, nie zdołają w nas wzbudzić zaufania do stronnictw, które, w chwili stanowczej, idą zawsze pod komendę radykałów w nadziei, że zachowają swoje mandaty poselskie i kiedyś może — *post tot discrimina rerum* — zasiędą wygodnie w fotelach ministeryalnych.

Spóźnione cokolwiek nawoływania tych panów do uruchomienia parlamentu maja więcej akademickie, niż praktyczne znaczenie. Kto pragnie szczerze powrotu do życia konstytucyjnego, ten powinien stwierdzić to czynem, a nie dźwięcznemi frazesami.

W miarę, jak słabną i rozwiewają się nadzieje uregulowania spraw językowych czy to z mocy § 14, czy też w drodze konstytucyjnej, pojawia się coraz częściej myśl inna, projekt federacyjnego ustroju monarchii. Od czasu pamiętnej mowy hr. Stefana Tiszy, który, wbrew utartemu dotąd mniemaniu, jakoby Węgrzy byli przeciwnikami zdeklarowanymi federalistycznych mrzonek, dość przychylnie o federalizmie się wyraził, nastąpił pewien zwrot opinii w tym względzie i z tej strony Litawy. Wspominaliśmy już, że *Deutsches Volksblatt*, główny organ chrześcijańsko-socyalnego stronnictwa, w dwóch artykułach oświadczył się stanowczo za sfederalizowaniem monarchii, a praska *Politik*, opierająca się na zdaniu Déaka, uważa federacyę za ustrój odpowiadający zupełnie tradycyom wielkiego węgierskiego statysty.

„Jeżeli można jeszcze Austryą uratować — tak miał się Déak wyrazić w rozmowie z drem Klaudym — to tylko przez federacyę“.

Rewolucyjna na wskróś polityka niemieckich radykałów, niedopuszczająca do żadnego porozumienia w sprawie językowej i udaremniająca wszelkie usiłowania, zmierzające do przywrócenia normalnych stosunków w parlamencie, zmusza w końcu stronnictwa austryackie do chwycenia się ostatecznych środków, któreby państwo w posadach zachwiane od rozbicia ocalić mogły.

Ale znowu myliłby się ten bardzo, ktoby mniemał, że, stawiając zasadę federalizmu, przełamał już wszelkie trudności i usunął przeszkody, tamujące rozwój handlu, przemysłu i życia konstytucyjnego. Pomiędzy zasadą a jej wykonaniem znajduje się przepaść głęboka, którą wypełnić należy pracowicie i umiejętnie. Nie tylko ugrupowanie krajów koronnych, lecz i określenie ich stosunku do państwa musi być owocem dojrzałej rozwagi i głębokiego namysłu.

Idea federacyjna, wprowadzona w wielkim stylu po raz pierwszy właściwie w Polsce, miała u nas oddawna licznych zwolenników. Przed kilkudziesięciu laty, już podczas ery konstytucyjnej, popierał ją gorąco Smolka pismem i słowem, zawsze przychylali się ku niej Czesi, sławi ją dziś Lueger i jego przyjaciele polityczni, a i dla nas jest ona wielce sympatyczną. Im ponętniej jednak przedstawia się ta nowa forma rządu i państwa, tem dojrzalszego zastanowienia się wymaga jej treść i istota, ze względu na wyjątkowe położenie naszego kraju. Od dawna była Galicya źródłem, z którego obficie czerpano środki na cele państwowe i podniesienie innych prowincyj. Utonęły w tem morzu bezdennem ogólnych wydatków i dobra narodowe i majątki kościelne i to wszystko, co miało być obracane na korzyść kraju, na rozwój jego ekonomiczny i umysłowy. Pozbawieni możności rozporządzania naszym groszem, nieśliśmy w ofierze krew i mienie nasze tak długo, aż staliśmy się krajem „biernym“, i wtedy ci, których praojcowie wytuczyli się na naszym chlebie, Schoenerery i Wolffy, krzyknęli *„Los von Galizien“*, precz z Galicyą.

System federacyjny, wprawdzie nie w ten sposób brutalny, oddzielić musi także kraj nasz od udziału w funduszach państwowych, dając nam w zamian za to możność swobodnego rozwoju. Dla Czech i dla obu prowincyj austryackich z dodatkiem Salcburga może być taka zmiana i korzystną i pożądaną zarazem. Galicya, która musi i ma prawo żądać od państwa więcej, bo jej też wiele zabrano, nie może żadną miarą zadowolnić się takim stosunkiem, jaki przyjmą chętnie inne kraje koronne. I o tem powinni pamiętać teraz już ci, co nad przekształceniem Austryi na państwo federacyjne pracują

Urzeczywistnienie tych zamiarów jest jeszcze dalekiem. Nie wątpimy, że rząd, zanim na krok stanowczy się zdecyduje, użyje wprzód wszelkich środków do uzdrowienia państwa, społeczeństwa i parlamentu, ale gdy raz już myśl taką rzucono, nie byłoby właściwem unikać nad nią dyskusyi. Przeciwnie, obowiązkiem dzienników polskich i posłów naszych, a szczególniej tych, którzy stoją teraz na straży interesów krajowych w Wiedniu, powinno być, rzecz w zasadzie możliwą, dziś już rozważać, aby wypadki nie zaskoczyły nas niespodziewanie i aby nie uradzono czegoś na nas a bez nas.

Kardynał Kopp i dr. Haase.

Otrzymujemy ze Śląska list następujący:

Gwiazdka Cieszyńska w nrze 15 z 15 kwietnia b. r. donosi, że wszyscy posłowie niemieccy, więc i Schoenererowcy pod przewodnictwem ks. kardynała Koppa, zastępcy marszałka Sejmu śląskiego i biskupa wrocławskiego, składali superintendentowi dr. Haasemu gratulacye z okazyi jego 40-letniej działalności na Śląsku i że mu przy tej sposobności wręczono dar honorowy, składający się ze srebrnego pióra i dwóch świeczników. Niepodobnem się wydaje, aby te dwie osobistości, na stanowisku religijnem mogły się spotkać, ale z szowinistyczno-niemieckiego punktu widzenia stanowią one całość. Bo jakże sobie inaczej wytłomaczyć gratulacyę niemieckich posłów Sejmu śląskiego wszystkich odcieni, dr. Haasemu w dniu 11 b. m. z okazyi 40 letniego wichrzenia i destrukcyjnego działania na Śląsku, pod przewodnictwem ks. kardynała Koppa, biskupa wrocławskiego, złożone?

Dr. Haasego, jako wroga Polaków na Śląsku, zna cała Polska; jego zakulisowe intrygi przeciw polskiemu gimnazyum w Cieszynie są powszechnie znane, a strumienie łez polskiej ludności Księstwa Cieszyńskiego wymownie świadczą, że dr. Haase, lubo Polak i syn pastora lwowskiego, to uosobiony wróg polskiego ludu śląskiego.

Nie możemy przypuścić, aby sobie ks. kardynał Kopp nie zdawał sprawy z kroku, który uczynił, bo musiał wiedzieć, że jego dyecezyanami nie są tylko Niemcy, ale także i krocie tysięcy Polaków i powinien był szanować uczucia tego ludu, który uważa sobie za chlubę być polskim. — Ks. kardynał Kopp w najwyższym stopniu obraził uczucie katolickiego ludu polskiego na Śląsku, który sobie to dobrze zapamięta. Doprawdy, po tym czynie ks. kardynała ludność polska z trwogą oczekuje każdorazowego jego przybycia na Śląsk austryacki, bo na wizytach kanonicznych mówi do ludu słowiańskiego po niemiecku, albo się w Sejmie śląskim brata z takimi jego wrogami, jak dr. Haase, którego w czasie konsekracyi kościoła OO. Jezuitów w Cieszynie w październiku 1894 roku osobiście w mieszkaniu jego odwiedził. — Taktowniej sobie postępowali jego poprzednicy, jak n. p. książęta biskupi Henryk i Robert, którzy rzadko zasiadali w Sejmie śląskim, a przyjechawszy z wizytą kanoniczną na Śląsk austryacki, nigdy nie przemawiali do ludu polskiego po niemiecku.

O tem najnowszem postąpieniu ks. kardynała Koppa powinien się koniecznie dowiedzieć Watykan, bo nie leży chyba w interesie Kościoła, aby w ciężkiej walce o byt narodowy z wiekowym wrogiem ludu polskiego na Śląsku przybył mu nowy wróg w osobie najwyższego duszpasterza. Zmiana tu koniecznie nastąpić musi. Takie stosunki na Śląsku dłużej istnieć nie mogą.

A skoro już mowa o dr. Haasem, niepodobna milczeniem pominąć okólnika, wydanego pod datą 17 kwietnia b. r. Nr. 911, przez „najwyższą radę kościelną ewangelicką“ do wszystkich urzędów parafialnych protestanckich w Austryi. Okólnik ten, o którym powszechnie wiadomo, że powstał z inicyatywy dra Haasego, a to z celem zaszkodzenia działalności patryotycznie, w polskim duchu działających pastorów śląskich, radzi usilnie duszpasterzom protestanckim, aby nie mięszali się czynnie do polityki. Szkoda, że p. Haase tej dobrej rady nie stosuje do siebie, jako do wybitnego bojownika za sprawę niemiecką w kraju i wśród ludności polskiej.

Stosunki narodowe na Bukowinie.

Bukowina, słusznie zwana Austryą w miniaturze, mieści na przestrzeni 10.456 klm. kwadr., a wśród okrągło 700.000 ludności, następujące narodowości: Rusinów, Rumunów, Niemców, Polaków i Węgrów, pod względem wyznania zaś: prawosławnych, rzymskich katolików, greckich katolików, protestantów i żydów. Najsilniejszymi liczebnie są Rusini, gdyż liczą ich na Bukowinie prawie 300.000, po nich idą Rumuni w liczbie 230.000, liczba Polaków zaś wynosi około 30.000. Zważywszy, że do liczby Niemców, równającej się 150.000 zaliczają się także żydzi, w ilości 90.000 głów, łatwo sobie wyobrazić, jak anormalne są stosunki na Bukowinie, gdzie jeszcze za czasów centralistycznych językiem „krajowym“ zamianowano niemiecki. Z powyższego zestawienia wynika również, jaka w tym kraju panuje mięszanina wyznań i narodowości, nie ułatwiających sobie, rzecz prosta, wzajemnego pożycia. Rumuni w sojuszu z Niemcami stawiają ciągle trudności w rozwoju narodowym Rusinom i Polakom, którzy skutkiem swej słabości liczebnej, aczkolwiek liczą w swoich szeregach znaczne zastępy inteligencyi, nie mogli zdobyć dla siebie praw, zagwarantowanych im konstytucyą.

Dotychczasowe stosunki wyborcze do Sejmu bukowińskiego układały się w ten sposób, że władze rządowe stawiały kandydatów, na których nie łamiąc sobie głowy, głosowali lojalni mieszkańcy Bukowiny. Dopiero zeszłoroczne wybory, dokonane pod wpływem budzącego się coraz wyraźniej poczucia narodowościowych indywidualności, wprowadziły do Sejmu nowe żywioły. Ostatnia też sesya Sejmu bukowińskiego odznaczała się wielkiem ożywieniem i szeregiem powziętych uchwał, mających doniosłe znaczenia w dziedzinie gospodarki i szkolnictwa krajowego.

Znamiennym w tym zakresie objawem był referat p. Stefanowicza, Polaka, w sprawach kultury krajowej, w drugim zaś uchwalenie znanej już naszym czytelnikom rezolucyi posłów polskich, tyczącej się nauki języka polskiego oraz nauki religii w języku polskim dla dzieci polskich na Bukowinie, przy której to sposobności Polacy doznali bardzo życzliwego poparcia od posłów rumuńskich.

Gazeta Polska, czerniowiecka, oddawszy pochwałę za to członkom Sejmu bukowińskiego, pisze z tego powodu:

„Niestety, nie można tego powiedzieć o zachowaniu się stronnictw Sejmu w kwestyach, dotyczących praw narodowych. — Z wyjątkiem jedynego wypadku, a to rezolucyi posłów polskich, w którym cała Izba okazała uznania godną objektywność sądu, zresztą wybuchały hałasy i swary zawsze, ilekroć na porządku dziennym stanęła jakakolwiek kwestya narodowościowa. Osią tych scen gorszących był zawsze antagonizm pomiędzy Rumunami a Rusinami, nienawiść poprostu plemienna, wybuchająca z siłą żywiołową. — Pojmujemy, że przez długie lata samowładni w kraju i w cerkwi prawosławnej Rumuni obawiają się liczniejszych Rusinów i we wzmaganiu się tychże widzą upadek swego wpływu. Pojmujemy, że nikt nie wyrzeka się chętnie panowania, ale sposób, w jaki posłowie rumuńscy walczyli z Rusinami w Sejmie, nie może żadną miarą wytrzymać krytyki ze stanowiska parlamentaryzmu i prostej uczciwości poselskiej. Polemika, a powiedzmy wprost, kłótnia pomiędzy rumuńskimi a ruskimi posłami, jakiej widownią była Izba sejmowa w kilku dniach ostatnich, — kłótnia, wynikła z powodu zupełnie słusznego domagania się Rusinów, iżby dla tego żywiołu wydano ruskie podręczniki teologiczne, których dotychczas nie ma, — nie przyniosła zaszczytu ani posłom rumuńskim, ani powadze Sejmu.

„Niesłuszne napaści na Rusinów przyniosły jeszcze Rumunom i tę stratę taktyczną, iż zbliżyły ku sobie dwie frakcye ruskie w Sejmie, mianowicie posłów narodowych do Mikołaja Wasylki, co stanowisko Rusinów ogromnie wzmocniło.

„Inne stronnictwa narodowe, jak Niemcy i Polacy, nie mogły stanąć po stronie rumuńskiej, albowiem zbyt widoczną była słuszność żądań ruskich. Niemcy przytem bardzo zręcznie wyzyskali sytuacyę na rzecz swej partyi, wytykając Rumunom niekonsekwencyę w tem, iż w Radzie państwa kroczą z większością słowiańską, a na Bukowinie nawołują Niemców do walki ze Słowianami...

„Zadowoleni mogą być — pisze dalej *Gazeta* — w roku bieżącym posłowie polscy i ludność nasza na Bukowinie. Po raz pierwszy wystąpili oni jasno i otwarcie w sprawie krzywd, jakie dzieją się żywiołowi polskiemu w szkołach tutejszych i odnieśli sukces zupełny, albowiem wszystkie stronnictwa sejmowe poparły jednomyślnie ich rezolucye w tej sprawie. Uczynienie zadość żądaniom, w tych rezolucyach zawartym, spoczywa już teraz wyłącznie w ręku prezydenta kraju, bar. Bourguignona, a nie mamy żadnej przyczyny wątpić, iż szef kraju — jak to przyrzekł — spełni je jak najrychlej. Po raz pierwszy także Sejm bukowiński przyznał na cele stowarzyszeń polskich kwotę znaczniejszą, bo 500 złr. (w dwóch rocznych ratach) na budowę Domu polskiego. Klub ormiańsko polski złożył więc pierwsze dowody swej pracy narodowej i należy mu się uznanie od całego naszego społeczeństwa“.

Oby nadzieje, wyrażone przez organ Polaków bukowińskich, a pokładane w dobrej woli prezydenta krajowego, spełnić się mogły jak najrychlej, przyczyniając się choć w małej części do urzeczywistnienia słusznych żądań Polaków, na Bukowinie zamieszkałych.

Jan Świerk.

Z SZAREJ PRZĘDZY.

Powieść współczesna w dwóch tomach.

TOM I.

11 (Ciąg dalszy.)

25 września.

Cała moja mądrość skupiła się teraz w jednej pracy: nauczyć dzieci wchodzić do klasy, siedzieć w ławkach, wstawać, wychodzić, wytłomaczyć im, że są wyrazy, których nie można używać, mimo, że dotychczas ich używały z całą swobodą.

Biedna, ciemna, na wpół dzika dziatwo ludu naszego!... Czyż niejeden by z ciebie nie szydził, nie urągał, gdyby cię taką zobaczył, jaką oto przyszłaś do mojej szkółki? A ja przecież nie wyśmiewam się z ciebie, ani ciebie za to mniej nie kocham, żeś tak bardzo, bardzo dziewiczo dzika.

Dziwna rzecz! Właśnie, gdy widzę tę ogromną ciemnotę ludu, gdy patrzę na tę straszną dzikość w obyczajach, nie trwożę się, ani chłodnę w zapale, owszem, pragnę jeszcze więcej pracować, jeszcze goręcej poświęcać się.

Lecz po dwóch lub trzech godzinach, gdy wyjdę z klasy, jestem zmęczona.

To pewnie z początku, potem przywyknę.

27 września.

Już podział dzieci przeprowadzony. Rano przychodzi starszych dzieci 49, po południu 62. Na jedno moje serce za mało, na piersi za wiele.

Mieczysław napisał prześliczne życzenia.

Pensyi jeszcze nie dostałam.

30 września.

Jutro ma moja dziatwa pójść wraz ze mną do kościoła Uczyłam więc dzisiaj iść parami. Że zaś w klasie było za ciasno na te ćwiczenia, a w ogrodzie naszym niema jeszcze żadnych ścieżek, musiałam wyjść z dziatwą na drogę przed ganek i tam ją układać wedle wzrostu w pary.

W duży łańcuch rozwinęła się moja gromadka, gdym ją ułożyła para za parą. Nie uwierzyłby nikt, ktoby na to nie patrzył, ile trudu potrzeba i pracy, zanim się przyuczy dziatwę do równego marszu. Kilka par na przodzie idzie za prędko za niemi kilka par zbija się w jednę masę; tu znów przerwa duża, za nią znowu gromada zbiła się w nieładzie. Jedni wysuwają się na lewo, drudzy na prawo; ci nadeptują poprzednikom na nogi, tamci trącają się i biją. Ochrypłam, głosu mi już brakło, aby przecie jako tako moją armię wymusztrować. Poczyna to wreszcie iść lepiej; liczę im: raz, dwa, i każę iść naprzód, zwrócić się, znowu naprzód itd.

Wtem nadjeżdża elegancki wózek. Siedzi w nim pan Łomski i jakiś młody, przystojny mężczyzna.

Stanęli. Przypatrują się ciekawie, wreszcie pan Łomski, nie uchylając nawet kapelusza na powitanie, woła:

— Winszuję pani dobrej zabawy, winszuję!..

Nie odpowiedziałam na to ani słowa.

A p. Łomski, zwracając się do towarzysza, mówi zupełnie głośno:

— Nie szkoda to takiej ładnej panny, aby się z tą dziczą męczyła? Przewrócona głowa, przewrócona.... egzaltacyą i „miłością ludu“ Ha, ha, ha!..

Odeszłam, zapłoniona gniewem. Odjechali, ja dziatwę do szkoły wprowadziłam.

1 października.

Gdy dziś w kościele ustawiłam moją gromadę dzieci „przed balaskami“, doprawdy dziwną uczułam błogość. Chłopcy po prawej stronie, dziewczęta po lewej. Wszyscy odziani czysto, w płótnianki lniane, a między niemi nawet bardzo ładne twarzyczki.

Rodzice spoglądali na swoje dzieci z upodobaniem, a z ławek kolatorskich słychać było ciągłe szepty i śmiechy. Naturalnie. Rzecz to bardzo śmieszna, patrzeć z wyżyny kolatorskiej ławki na gromadę dzikich dzieci i na młodą biedną dziewczynę, która tych dzieci nie bije, nie nienawidzi, ani niemi nie gardzi...

Uklękłam wśród tej wzgardzonej dziatwy i modliłam się z tą głęboką wiarą, iż dobry Bóg przecie pracę moją wesprze. Nie mogę przecież pojąć, dlaczego inteligencya, w mieście zamieszkała, tak lud kocha, tak go ceni, tak pragnie jego oświaty i dobra, a tutaj ci, którzy wśród ludu żyją, wyśmiewają go i gardzą niem bezlitośnie. W mieście wołają potężnym głosem: lud, to przyszłość Ojczyzny, to jej moc i siła, jej chluba i chwała. A tutaj?...

3 października.

Pensyi do dziś nie otrzymałam. Rzeźnik upomina się o zapłatę. Od księdza przysłano rachunek za mleko. Zapasy spiżarniane znów się wyczerpały. Trzeba drzewa kupić, kartofli, trzeba mi już cieplejszych bucików, bo nieraz dobrze ziębnę, mając tylko letnie lakierki, które jeszcze we Lwowie przed maturą kupiłam.

Stach tamtego miesiąca przysłał mamie trochę pieniędzy, które już dawno musiałyśmy wydać. Marceli, mimo najszczerszych chęci, nie może pomódz, bo pobiera tak skromną pensyę, iż ledwie starczy na jego życie. Wczoraj ugotowałam ostatek kawy dla mamy; dziś zobaczyłam, że herbaty starczy najwyżej na dwa dni. Poczyna mię to przygniatać i gnębić dość srogo.

Napisałam do Rady szkolnej okręgowej prośbę i przypomnienie o pensyę.

4 października.

Dwa miesiące dobiega od tej chwili, gdy wyjechałam ze Lwowa. Przez te 2 miesiące nie miałam w rękach gazety, ani książki. Mogłoby się pół Europy zawalić, mogłyby zajść wypadki epokowe nicbym o tem nie wiedziała, skoro wynalazki XIX. wieku jeszcze nie udoskonaliły się tak dalece, aby szum starych lip mógł być łącznikiem między mną a światem.

Tam, daleko, życie płynie wartkim biegiem, każdy dzień, każda chwila niesie jakąś wieść, zmianę, ruch, nowe hasło. Tutaj cisza i jednostajna monotonność. Dziś, jak wczoraj, jutro, jak dziś, i tak splecie się długie pasmo dni i kawał życia przeminie.

Wśród wielu trosk i kłopotów poczynam uczuwać głód moralny, a nie ma go czem zaspokoić. Ah!... Gdybyż to mieć dzienniki, książki!...

Zaprenumerować gazety nie mogę, bo na to kasa nie starczy. Pożyczać? Od kogo? Ksiądz nie odbiera zupełnie dzienników, a dwór, jeśli je ma, to pewnieby nie pożyczył, a zresztą prosić. O za nic w świecie!

6 października.

Starsze dzieci, które przychodzą rano, zaczynają się rozwijać umysłowo bardzo dobrze. Dwóch chłopaków zwłaszcza jest tu bardzo zdolnych, Mikolcio i Franuś. W porze, w której się dziatwa do szkoły zbiera, gdy jestem w klasie, aby ją dozorować, zaczynam rozmawiać z dziećmi. Ciekawe słyszę rzeczy. Ośmielone, opowiadają mi o tem lub owem, ani spodziewając się, ile mnie przez to uczą. Tak jest, uczą, bo anibym wyobrażenia nie miała o niejednem, gdybym od nich tego nie słyszała.

— Dlaczego dziś Anusi Jaszczyszyn w szkole nie ma? — pytam chłopaka, jej sąsiada.

— Ona nie przyjdzie, proszę pani nauczycielki, bo tam dziś chrzciny u nich, więc trzeba obierać kartofle na „pierog“.

— Jakto? ona nie mogła zrana kartofli obierać? Przecież byłoby jej czasu starczyło.

— Ale to trzeba „kupa“ kartofli.

„Kupa“ u nich znaczy bardzo dużo.

Po dłuższej gawędce dowiaduję się, że tu we wsi na wszelkie uroczyste przyjęcia, jak na chrzciny, wesele i t. d. muszą piec tak zwany „pierog“. Pierog ten pożera czasem ćwierć, a nawet więcej kartofli. Obecna w klasie Ewcia Fiałkówna, ładna, różowa blondynka, pokazuje mi kawał takiego pieroga. Jest to duży placek z mąki, zmielonej na żarnach, nadziany kartoflami „deptanemi“, z olejem, z cebulą. Takich pierogów na chrzciny trzeba 10 do 20. Więc na to wychodzi ogromna ilość kartofli.

— Kto „kmieć“, kto bogacz, to ma pierogi pszeniczne i jeszcze daje do nich śmietanę; kto biedny, to ma pierog żytni, albo jęczmienny — opowiada Ewcia.

Taki „pierog“ jest dla nich przysmakiem nad przysmaki, nad niego nie ma lepszej strawy. Do pieroga naturalnie dodaje się wódka.

— Na jedne chrzciny, proszę pani nauczycielki, wyjdzie czasem i za 10 i za 15 reńskich wódki — mówi Mikolcio.

Ja wierzyć temu nie mogę, dzieci zapewne się mylą. Gdy więc potem spotkałam Kiwackiego, pytam go, czy to może być prawdą, a on mi powiada:

— To jeszcze skromne chrzciny, gdzie za 10 złr. wyjdzie wódki. Są takie, za które żyd z karczmy dostaje i do 20 złr.

Jakże to ciemny lud, który w ten sposób potrafi ciężko zapracowany grosz marnować!

Mówię o tem mamie, a ona mi na to z uśmiechem.

— Moje dziecko! nie gorsz się tem. Ten lub ów jegomość potrafi na jedno śniadanie z kolegami wydać sto albo więcej złr., pomimo że ma wykształcenie, że jest przecież cywilizowanym człowiekiem. Czegoż żądać od ludu, który nie ma ani wychowania, ani oświaty?

— Tak, ale ten lud na nędzę się żali wiecznie, kawałka mięsa nie zje, więc dla niego wydatek 10 złr. na wódkę — to okropność!

— To okropność? A w Polsce za czasów Radziwiłła, Sasów, Brühla i innych — co się działo? Pijaństwo szło z góry przykładem. A właśnie dla tych wad oświaty kaganiec jest zbawczym środkiem. (C. d. n.)

Głosy z kraju.

Bochnia, 27 kwietnia.

(Szkoły. — Stypendyum z fundacyi Karoliny Dolliner. — Gimnastyka szkolna. — Rada powiatowa bocheńska. — Zlot okręgowy. — Park Jordana).

Wczoraj odbyło się posiedzenie Rady miejskiej. Przedmiotem obrad była budowa szkoły żeńskiej. — Potrzeba budowy nowej szkoły od kilkunastu lat dawała się odczuć, stan finansów miasta nie pozwalał jednak na przystąpienie do budowy. Stan finansów miasta i dziś nie lepszy od tego, jaki był przed laty, — budowa atoli szkoły stała się koniecznością. Dziewięcioklasowa szkoła żeńska mieści się obecnie aż w czterech budynkach, a stan hygieniczny niektórych ubikacyj, użytych na klasy, wprost jest zabójczy tak dla dziatwy, jak i nauczycieli. Wśród tych okoliczności wystąpił wczoraj magistrat z wnioskiem, aby gmina przystąpiła do budowy szkoły kosztem do 55 tysięcy złr. — W nowej szkole ma być 15 sal, mieszkanie dyrektora i sala gimnastyczna. Kasa miejska atoli próżna, dlatego Rada upoważniła równocześnie magistrat do starań o zaciągnięcie pożyczki do wysokości 55 tysięcy złr.

Nadanie stypendyum z fundacyi Karoliny Dolliner przysługuje Radzie miejskiej bocheńskiej. Stypendyum wynosi rocznie kwotę 100 złr. Rada miejska, korzystając z tego prawa, nadała to stypendyum Helenie Olimpii, dwojga imion Rozłuckiej, uczennicy I-go roku seminaryum we Lwowie.

Na wezwanie Rady szkolnej krajowej, w myśl zeszłorocznej uchwały Sejmu „Sokół“ tutejszy podjął się prowadzenia nauki gimnastyki w szkole sześcioklasowej męskiej przez swoich nauczycieli, w swej sali, na swem boisku i przy użyciu własnych przyrządów bez pretensyi jednak o wynagrodzenie przez Radę szkolną krajową. Dwustu sześciu chłopców, z sześciu klas tej szkoły, korzysta regularnie z nauki gimnastyki, na którą łoży fundusze wyłącznie Towarzystwo „Sokół“. Przyjmując tak wielki ciężar, liczył „Sokół“ na wydatniejsze subwencye, spodziewając się, że pokryje z nich przynajmniej płace nauczycieli. Nadzieje atoli zawiodły. Subwencye wzrosły zaledwo o 25 złr., a odpadła całkiem subwencya Rady powiatowej bocheńskiej, na której referent budżetu dotychczasowy marszałek p. Zdzisław Włodek w takim stanie przedstawił gospodarkę powiatu, iż tenże nie jest w stanie udzielić subwencyi w skromnej kwocie 100 złr. Mimo tej zupełnej obojętności reprezentacyi powiatu, Towarzystwo „Sokół“ nie zeszło z wytkniętej drogi i nie zaniedbało fizycznego rozwijania młodzi szkolnej tembardziej, ze większość obywateli myśl Towarzystwa uznaje, popiera i upaść jej nie pozwoli, choćby nawet własną pracą miała zastąpić to, co było do spełnienia obowiązkiem powiatu.

W dniu 29 czerwca odbędzie się u nas zlot sokoli okręgu krakowskiego. Na zakupionym gruncie, przylegającym do realności „Sokoła“, jest już przygotowane boisko na 200 ćwiczących. Miejsce pod boisko zupełnie zniwelowane i trawą zasiane, za kilka tygodni pokryje się zielenią, a ćwiczenia odbędą się na murawie. Delegatem Związku sokolego na zlot bocheński wybrano wiceprezesa Związku dra Ksawerego Fiszera.

Za przykładem parku Jordana zamierza „Sokół“ urządzać w pogodne popołudnia każdej niedzieli i świąt nadchodzących zabawy i gry dla dziatwy pod kierunkiem nauczycieli. W zupełności nadaje się do tego obszerny ogród „Sokoła“, mieszczący dwa boiska, jedno z nich zacienione wysokopiennemi drzewami, drugie zlotowe, złączone bezpośrednio z ogrodem „Sokoła“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 29 kwietnia.

Z Warszawy donoszą, iż redaktora *Kuryera Warszawskiego*, p. Franciszka Nowodworskiego, pomimo że ciężko zachorował w więzieniu, nie wypuszczono dotychczas na wolność. Wszelkie starania rodziny, czynione w Warszawie i Petersburgu, okazały się bezskutecznemi. Propozycyę złożenia kaucyi również odrzucono. Mówią, że przyczyną aresztowania Nowodworskiego ma być ten fakt, iż znaleść miano u niego odpis tajnego raportu, przesłanego carowi przez generała Troickiego z Wilna. Jest to podobny raport, jaki w przeszłym roku złożył carowi ks. Imeretyński o stosunkach w Królestwie Polskiem. Raport ks. Imeretyńskiego był również tajnym, dzienniki go jednak wydostały i ogłosiły.

Redaktorów Libickiego i Malinowskiego, oraz p. Korzona nie wzywano wcale do przesłuchania, tak iż nie wiedzą nawet, dlaczego odbyła się u nich rewizya.

Petersburski korespondent *Köln. Ztg*, pisząc o zaburzeniach studenckich w Rosyi stwierdza, iż związków z zagranicznemi partyami przewrotowemi nie wykazano, nie poprzestaje jednakże na tem stwierdzeniu faktu, lecz zwyczajem swoim wietrząc wszędzie polską intrygę, wyraża niedorzeczne przypuszczenie, że niejaką rolę w ruchu studenckim odegrać mogły stosunki studentów z Polakami w Krakowie i we Lwowie! Co za bezczelny fałsz! co za potworna chęć upatrywania we wszystkiem wichrzących tendencyj polskiego żywiołu. Ze względu na sam ruch studencki, twierdzenie korespondenta *Köln. Ztg* nie zasługiwałoby nawet na wzmiankę, bo nie ma chyba, nawet między czynownikami i policyantami rosyjskimi, ludzi tak naiwnych, lub tak przewrotnych, którzyby przypisywali młodzieży krakowskiej i lwowskiej wpływ na zaburzenia rosyjskich studentów w w Petersburgu lub Moskwie! Jeżeli więc wspominamy tu o tej niedorzecznej uwadze korespondenta kolońskiej gazety, to jedynie jako o znamiennym objawie, świadczącym o złej woli narodowo-liberalnej prasy niemieckiej względem Polaków. Ta zła wola, ta prawdziwa *Pollenkoller* — mąci zdrowy rozsądek i prowadzi do takich potwornych i komicznie niedorzecznych insynuacyj, jak powyższa uwaga pierwszorzędnego dziennika niemieckiego!

Z uwag pesymisty.

(Teatr krakowski i polityka. — Polityka i teatr rosyjski w Pradze. — Kwestya polska wobec konferencyi pokojowej i brak polityki)

Nie chcąc poruszać „polityki“ wymówiłem się w jednej z poprzednich pogadanek od pisania o... teatrze. Dzisiaj jednak, gdy sprawa teatru przeszła przez czyśćcowy ogień krakowskiej Rady miejskiej, muszę chyba brnąć w politykę, chcąc dobrać się do teatru. Ale proszę się nie przestraszać. Będzie to polityka w bardzo popularnej, małomiasteczkowej formie, przystępna nawet dla tych, którzy przysięgli raz na zawsze nie czytać artykułów dziennikarskich o zatargu samoańskim, o antagonizmie Anglii, Niemiec i Francyi w Afryce, o pobycie królestwa włoskich w Cagliari i tym podobnych wstrząsających nawą europejską wypadkach. Nawet tych wrogów wielkiej polityki zająć przecież musi mój *interwiev* z jednym z radców miejskich, w dzień po ubiciu wniosku p. Bartoszewicza o przejęciu teatru krakowskiego w zarząd miasta.

— Dzięki Bogu, — odsapnął ów ojciec podwawelskiego grodu — spadł mi kamień z serca. Cóżby to bowiem był za ciężar dla miasta, prowadzić zarząd teatru! My sobie z miastem samem rady dać nie możemy, a tu nam jeszcze teatr wpychają! Miasto takiej administracyi ni gdyby prowadzić nie potrafiło!

— A cóż właściwie to miasto potrafi, — zagadnąłem — jeżeli do administrowania nie czuje się uzdolnionem? Przecież Rada miejska nie do czego innego jest powołana, tylko do organizowania gospodarki miejskiej i do jej prowadzenia. Jeżeli ona nie czuje się zdolną do kierowania administracyą miejską, to jaka z niej korzyść?

— Bardzo to ładnie wygląda w teoryi, ale praktyka mówi co innego. Piękniebyby wyglądał ten teatr, gdyby 60 radców zaczęło nim rządzić.

— A to po co — odparłem, — i kto tego od nich żąda? Rządziliby nim o tyle, o ile dzisiaj każdy z nich ma prawo nim rządzić. Przecież i w obecnych stosunkach przysługuje każdemu z radców najzupełniejsze prawo wypowiadania krytyki o zarządzie teatru, bo przecież dzierżawca jego nie jest wszechwładnym panem, lecz stosować się musi do warunków kontraktu.

— Mów sobie co chcesz, mój redaktorze, — powiada na to mój radca — a ja kontent jestem, że nam ubył jeden kłopot. Mybyśmy sobie nigdy nie dali rady z zarządem teatru. To jest moje najświętsze przekonanie.

Na ten wybryk skromności radzieckiej trudno było znaleść argument.

— Pozwól pan jednak — rzekłem, — na jedno jeszcze skromne pytanie. Kiedy też i pod jaką postacią wstąpił Duch św. na tych radców miejskich, co w piątek przyklaskiwali wywodom Bartoszewicza, a w poniedziałek już byli tego samego, co pan dzisiaj zdania, i dziwnym zbiegiem okoliczności znaleźli się w jednym korcu ze stańczykami?

Pytanie to doznało bardzo nieprzychylnego przyjęcia:

— Ja się tam nie znam na „polityce“ — odparł radca, — i zawsze robię swoje, nie oglądając się na stańczyków.

Ha! Nie czułem się powołanym do roztrząsania sumienia radzieckiego, oburzającego się na samą wzmiankę o „polityce“. Wiem zresztą, że on polityki nie robił w tym wypadku, lecz pozwolił się wyręczyć komu innemu. W ten sposób grzęźnie w polityce większość radców, wypierając się jej i bojąc, jak dyabeł święconej wody. I teraz poszli jedni bezwiednie, drudzy, — a tych była większość, — z pełną samowiedzą na lep koteryi politycznej. Jak teatr wyjdzie na tej macherce politycznej, to znowu rzecz inna.

* * *

W „Złotej Pradze“ odegrał także teatr... rolę polityczną. Towarzystwo dramatyczne p. Sawinej z Rosyi po dość wątpliwej artystycznej wartości popisach w Berlinie, aczkolwiek sam cesarz Wilhelm — najwidoczniej ze względów politycznych — raczył je pochwalić, święciło niebywałe w nadwełtawskiej stolicy tryumfy. W przyjęciach, jakiego artyści rosyjscy doznawali na scenie *„narodnego Divadla“*, a zwłaszcza w niebywale serdecznych owacyach, jakie ze strony najwyższych dostojników autonomicznych i całej niemal inteligencyi czeskiej doznała trupa rosyjskich aktorów — było tyle entuzyazmu, szczerości i serdecznego ciepła, że artyści najliczniejszego narodu słowiańskiego unieść musieli najmilsze z Pragi wspomnienia. A wspomnieniami temi podzielić się powinni, przy najbliższej sposobności, z całym swoim narodem, gdyż z tonu przyjęcia, jakiego doznali, wynikało to jedno, że czczono i uwielbiano ich nie tyle jako artystów, ile jako przedstawicieli Rosyi.

„Serce nie sługa“ — i nie bada nieraz motywów miłości. Pewnie i tutaj zaszedł taki wypadek. Trudno bowiem przypuścić, aby którykolwiek z biedniejszych i nie opartych na prawie pięści narodów słowiańskich, wytrzymał z rosyjskimi aktorami rywalizacyę w Złotej Pradze. Więc nie dlatego, aby nami brzydka miotała zazdrość wobec tryumfów pani Sawinej i jej artystycznej drużyny; nie dlatego, abyśmy drżeli z obawy, iż wyparci być możemy z serc czeskich przez silniejszych współzawodników; nie dlatego wreszcie, abyśmy odwracać chcieli serca czeskie od ukochanego przedmiotu ich gorących afektów, — lecz tylko z tego powodu, że przyczyn tych szalonych porywów czesko-moskiewskich na żaden sposób zrozumieć nie możemy, wywołują one w nas zdumienie i niesmak.

Bo rozumiemy dobrze, że Czesi nie odczuwają z nami tych krzywd, jakich doznaliśmy ze strony Rosyi. Trudno komuś nakazać: powinno cię boleć to, co mnie rani; nie powinieneś kochać tego, kto mnie znieważa. Takie współczucie wyrabia albo wspólna dola, albo subtelne poczucie przyrodzonych praw wolności i politycznej sprawiedliwości. To poczucie rodzi się i wytwarza czasem bezwiednie tak, jak wschodzi i strzela w niebiosy palma wśród głuchej puszczy, — czasem znowu wyłania się ono z wiekowej cywilizacyi narodu.

Ale pomimo tego tajemnicą serc czeskich pozostanie: za co one tak bardzo kochają „rosyjskich pobratymców“? Cóż ta, tak uwielbiana przez nie Rosya, dla ich ojczyzny zrobiła? Przyjmowała zawsze bardzo gościnnie czeskich pielgrzymów, to prawda; ale wychodźców czeskich wynaradawia z równą bezwzględnością, jak to usiłuje uczynić z ludnością polską.

Na Wołyniu są bardzo liczne kolonie czeskie. Z początku pozwolono im utrzymywać szkoły własne, z językiem wykładowym czeskim, zakładać towarzystwa i kluby, urządzać teatra amatorskie i t. d. Już za Aleksandra III. odebrano im te przywileje; prawosławie i rusyfikacya wtargnęły, — albo raczej odbyły wjazd tryumfalny — do kolonij czeskich. Najbliższe pokolenie tych czeskich kolonistów nie wspomni już o Złotej Pradze. Dobrobyt względny pokryje żal za przeszłością i tradycyą...

Dziwna rzecz: o losie tych osad czeskich nie wspominają nigdy praskie dzienniki.

A czego w przyszłości spodziewać się mogą Czesi w obrębie Rosyi? Nie czego innego chyba nad to, co spotkało Ruś, prowincye nadbałtyckie, Finlandyę, co grozi Królestwu. Czesi robią czasem taką minę jak żeby niczego więcej nie żądali..

A mówią zwykle w takich razach, że urządzają demonstracyę przeciw Niemcom. Nie wdaję się w ocenę wartości takiej demonstracyi; trudno mi jednak nie podziwiać jej strony moralnej. „Z nienawiści do Niemców, kocham Rosyan, chociaż nie mam za co i po co ich kochać“, — to zasada, niedostępna przynajmniej dla nas, Polaków.

Chyba... chyba, że serce odgrywa tutaj większą rolę niż polityczna rozwaga, a wtedy dyskusya ustaje.

* * *

Przyrzekam moim czytelnikom, że już nadal w pogadankach moich zerwę stanowczo z polityką, a jeśli teraz o tę potrąciłem strunę, uczyniłem to tylko dla tego, że chciałem mówić o teatrze. Zupełnie bez polityki natomiast mogą obejść się wszelkie pomysły wywarcia wpływu na dyplomatyczną konferencyę pokojową w Hadze, aby zajęła się „kwestyą polską“. Pojmuję, że usiłowania nasze w tym kierunku nie mniej ważne przynieść mogłyby owoce, co odkrycie „tajemnic domu pod pająkiem“ przy ulicy Karmelickiej, — ale pomimo tego nie ośmielę się kusić „narodu“ polskiego do podjęcia próby tak ryzykownej. Moglibyśmy rozbić dzieło pokoju, zwiastowane Europie przez najpotężniejszego władcę, przed którym nawet pochylają się pruskie pikelhauby, a wtedy cała odpowiedzialność za to destrukcyjne dzieło spadłaby... na handel p. Zawady, z którego poraz pierwszy zabrzmiały słowa zachęty do wniesienia „protestu polskiego“ przed areopag dyplomatyczny w Hadze! *M. K.*

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 23 kwietnia.

(Bal Tow. „Concordia“. — Toalety. — Lola Beeth i Irena Abendroth. — Festyn w Praterze. — Ks. Paulina Metternich. — Entuzyazm Wiedeńczyków. — Ś. p. Hausner. — Kolonia polska. — Kolonia włoska. — Anegdota o Perosim.)

(X) Bale Towarzystwa dziennikarzy „Concordia“ mają swoją ustaloną sławę, to też i tegoroczny bal prasy, mimo, że odbył się teraz dopiero, a więc w porze wcale nie sprzyjającej, nic nie stracił na tem opóźnieniu. W ogromnej sali Zofii goście zaledwie się mogli pomieścić. Podziwiałem bakenbardy ministra spraw zagranicznych hr. Gołuchowskiego; z należytym respektem przechodziłem obok ministra oświaty hr. Bylandt-Rheidta, który nie tak dawno na konferencyi krajowych inspektorów rozmyślał nad sposobami usunięcia ze szkół średnich mniej więcej połowy uczniów, a tylko napawał mnie otuchą widok ministra p. Jędrzejowicza, który, jeżeli nam nie pomaga, to przynajmniej nie wiele szkodzi.

Podnosi batutę Strauss, uderza trzykrotnie o pulpit i oto w jednej chwili stają do tańca karne szeregi. Nawet dzwonek najpoważniejszego prezydenta parlamentu na całej przestrzeni Europy od oceanu Atlantyckiego aż do brzegów Pełtwi nie działa tak potężnie. Teraz gasną ordery owe gwiazdy na frakach i mundurach, a na tle prześlicznej dekoracyi jaśnieć poczynają inne gwiazdy. Wszak to ostatni, czy przedostatni bal „Concordii“ w tym wieku, więc panie, świadome doniosłości takiej chwili wyjątkowej, były ubrane, jak przystało na *fin de siècle*. Przeważały toalety secesyonistyczne w rozmaitych barwach. Panna Lola Beeth miała białą suknię jedwabną z przodem haftowanym srebrnemi nitkami, na lewem ramieniu upięcie z turkusów i brylantów, a we włosach dyadem brylantowy. Panna Irena Abendroth była w żółtym brokacie, brzeg trenu obszyty sobolem, a panna Gizela Abendroth ukazała się w toalecie różowej z bladożółtemi koronkami.

Bal prasy minął jak senne marzenie i zostały po nim karneciki w kształcie secesyonistycznej gazety, miła pamiątka dla podlotków, wierzących we wszystko, co im podczas walca lub kadryla szepczą zgrabni panowie.

Obecnie Wiedeń cały zajmuje się festynem, który przez dwa dni, t. j. 27 i 28 maja, odbywać się będzie w Praterze. Dnia 27 maja przy dźwiękach siedmiu kapel ujrzą Wiedeńczycy *corso* kwiatowe, które trwać będzie od godziny 4 po południu do 9 wieczorem. Dnia 28 maja odbędzie się w powystawowej „rotundzie“ wielki kiermasz we „wsi secesyonistycznej“. Dochód z festynu przeznaczony jest na cele dobroczynności publicznej, a urządzeniem przy pomocy całego sztabu zajmuje się ks. Paulina Metternich, ciesząca się wielką wśród Wiedeńczyków popularnością. Pamiętam entuzyazm, który przed dwudziestu laty zapanował pewnego dnia pomiędzy starymi i młodymi, gdy z nad Sekwany przybyło nad Dunaj dokonane przez ks. Metternich tłómaczenie na język francuski znanej piosnki brukowej:

„I' bin an alter Weaner Bitz,
Hab' alle Sonntag' g'wis mein Spitz“.

W kawiarniach i piwiarniach odczytywali poczciwi Feakowie, najpocieszniej wymawiając, a raczej przekręcając, tekst francuski:

„Je suis de Vienne un vieux Titi
Et mes dimanches toujours sont gris“.

Były to wogóle inne czasy, w których Wiedeńczycy entuzyazmowali się piękniejszemi, niż dzisiaj, hasłami, n. p. ową sławną mową ś. p. Hausnera, w której ten bojownik parlamentarny protestował przeciwko nazywaniu walczących o wolność Bośniaków „powstańcami“ czy „insurgentami“. Tak — *andere Zeiten, andere Lieder,* — jak powiada Heine.

Na tle życia ogólno-wiedeńskiego rozwija się

W przededniu wystawy paryskiej.

Des millions de mains qui se serrent dans la grande main de la France, c'est là — l'Exposition.

Victor Hugo.

Świat cywilizowany stoi obecnie w przededniu wielkiej, poważnej i wspaniałej uroczystości międzynarodowej, jaką będzie najbliższa wystawa.

Paryż, ten Paryż, z którego na początku bieżącego stulecia wyruszyły niezwyciężone zastępy „Wielkiej armii“, niosąc jednym śmierć i zagładę, drugim nadzieję swobód i wolności, zaprasza dziś narody całej kuli ziemskiej do szlachetnego współzawodnictwa na polu sztuk nauk i przemysłu. Błyszczące groźnie z przed pałacu Inwalidów działa, ustawione tam ręką wielkiego geniuszu wojny, milcząco spoglądać będą na te bezkrwawe zapasy, a jeżeli zbudzą się i odezwą na chwilę, to tylko salwą powitalną dla władzców, który nie na czele sił zbrojnych, lecz z palmą pokoju nad brzegi Sekwany przybędą, aby podziwiać wyniki produktywnej pracy narodów.

Bo wystawa wszechświatowa to dzieło i owoc pokoju. Mając za cel przestudyowanie i porównanie najdoskonalszych zdobyczy geniuszu ludzkiego, nie jest ona, jak chcą zacofani, kosztowną tylko zabawka, lecz jest wielkiem i płodnem dziełem cywilizacyi. Wystawa, to tryumf ducha ludziego, który tworząc arcydzieła sztuki i przemysłu, wydziera przyrodzie niewyczerpane jej tajemnice, opanowuje coraz bardziej materyę, a odkrywając nieznane dotąd siły wprzęga je do swego rydwanu, aby tem prędzej podążać ku światłu, ku prawdzie, ku pięknu. Tem większe zaś znaczenie ma przyszłoroczna wystawa, bo będzie ona obrachunkiem z całego, kończącego się stulecia,

Jeżeli wiek XVIII. upamiętnił się w dziejach wielkim przewrotem społecznym, dzięki któremu szerokie masy zerwały pęta gniotącej niewoli poczuły w sobie takie samo prawo do wspólnej pracy, jak warstwy uprzywilejowane, to wiek XIX. dał tym masom światło i środki potężne do pracy. Zdobycze nauki, pleśniejące dawniej w wilgotnych murach klasztorów, objęły w ciągu XIX. wieku szerokim korytem ziemię całą, spopularyzowały niezgłębione dawniej tajniki, rozświetlając jasnym, choć skąpym jeszcze promieniem i chatę wieśniaczą i poddasze nędzarza, a zastosowane do celów praktycznych, otworzyły tyle nowych źródeł przemysłu i tyle rozszerzyły dawniejszych. Pod tym względem wiek XIX. śmiało nazwać można wiekiem rewolucyi, lecz rewolucyi dobroczynnej, bo bezkrwawej. Nie da się bowiem zaprzeczyć, że obok sztuki i zdobyczy ścisłej wiedzy, przemysł, czyli oddziaływanie świadomej celu inteligencyi człowieka na materyę, zmienia do głębi organizm społeczny. To też para i elektryczność w naszym wieku musiały wywołać taki sam przewrót w warunkach materyalnych i moralnych społeczeństwa; jak niegdyś wynalazek druku i prochu. Dzięki tym dwom siłom postąpiła ludzkość o wiele więcej naprzód, niż w ciągu całego szeregu innych stuleci. Dlatego to wiek XIX., tak różny od swoich poprzedników, pozostanie na zawsze wielką epoką. A chociaż przyniósł on równocześnie przewagę militaryzmu, zbrojny pokój i mordercze machiny, obok tylu nowych a nieroztrzygniętych zadań społecznych, to nie uszczuplają one wartości innych zdobyczy, bo każda rzecz musi mieć światła i cienie. Zadaniem przyszłych pokoleń będzie, aby bogatej spuścizny użyły dla dobra ludzkości, dla celów wzniosłych i szczytnych, rozwiązując sprawiedliwie te kwestye, które są konsekwencyą szybko naprzód kroczącej cywilizacyi.

Dla nas, Polaków, nie ziściły się w bieżącem stuleciu upragnione marzenia; przeciwnie, doznaliśmy wielu klęsk i zawodów, ale odnieśliśmy i tak korzyść wielką, bo poczucie budzącej się siły żywotnej w tych warstwach narodu, które sto lat temu w błogiej drzemały ciemnocie; — zdobyliśmy przeświadczenie, że jedynie usilna, mrówcza praca wszystkich bez wyjątku klas, do celu doprowadzić nas może. Praca społeczeństwa polskiego z konieczności do skromniejszych ograniczyć się musiała granic, dlatego też dorobek nasz za ubiegłe stulecie nie może być tak świetnym, jak innych narodów. Pomimo tego nie powinniśmy, — a mam na myśli nie samą tylko Galicyę — pozostać na uboczu wobec cywilizowanego znaczenia przyszłej wystawy. Owszem godzi się nam złożyć tam świadectwo naszej pracy i pokazać, co umiemy, co mamy, co znaczymy. Niech obcy przekonają się o naszej żywotności, okażemy życzliwym i nieżyczliwym, że wraz z innymi kroczymy nieustannie naprzód, mimo tak niekorzystnych warunków rozwoju narodowego. Nie usuwajmy się sami, bo nas lekceważyć będą. Wszak mamy głośnych mistrzów sztuki, cenne zabytki architektoniczne i historyczne, mamy niektóre gałęzie specyalnie krajowego przemysłu, mamy w Królestwie n. p. wzorowe fabryki, mamy nawet sławnych wynalazców. Przy dobrej woli i rozumnem fachowem zajęciu się sprawą, możemy i powinniśmy zwrócić na siebie uwagę. Niech tylko miłość i dobro kraju będą bodźcem dla naszych artykułów, dla naszych przemysłowców, a pożytek będzie niewątpliwie i wielki i płodny w dodatnie następstwa.

I.

Wystawa w ogóle, to dziecko XIX. wieku, a kolebką jej jest Francya. Aż do roku 1851, to jest do pierwszej wystawy międzynarodowej w Londynie, urządzano tylko wystawy krajowe, poświęcone głównie przemysłowi. Pierwszą była tutaj wystawa paryska u schyłku przeszłego wieku, a urządzona w roku 1798 staraniem ówczesnego ministra spraw wewnętrznych, Franciszka Neufchâteau.

Wystawa ta nosząca nazwę *l'Exposition de l'an VI.* była zaledwie miniaturą późniejszych; wzięło w niej udział 110 wystawców i trwała dwa tygodnie. Jakkolwiek do tego czasu postanowiono co roku otwierać podobne wystawy, nie pozwoliły na to ówczesne wypadki polityczne, tak że najbliższe dwie odbyły się dopiero za rządów konsulatu w 1801 i 1802 roku. Gdy Napoleon stanął na szczycie potęgi, przyszła do skutku czwarta wystawa w 1806 roku. Następują dalsze w 1819 i 1823 roku za Ludwika XVIII., dalej w 1827 za Karola X. i trzy za rządów Ludwika Filipa. Wszystkie te wystawy urządzano początkowo bardzo prymitywnie, po prostu w barakach tak zwanych *„portiques“*, budowanych, już to w dziedzińcu Luwru, już też na Polu Marsowem, na *Champs-Elysées* lub na Placu Zgody. W miarę większej liczby wystawców dodawano pojedyncze galerye lub stawiano prowizoryczne pawilony bez wartości architektonicznej.

Inicyatorowie tych wystaw, nie błyszczących przepychem ozdób i pozbawionych siły atrakcyjnej dla szerszej publiczności, zadawalniali się tem, że były pożyteczne, że podnosiły handel i przemysł krajowy. Za cel główny miały one zwalczanie konkurencyi produktów angielskich i zwrócenie uwagi na wyroby krajowych fabryk i swojskiego przemysłu.

Początkowo zainteresowanie się publiczności było nie wielkie, dopiero za czasów restauracyi, wystawa stała się ulubionym miejscem spacerów, a dzienniki paryskie poświęciły jej całe szpalty opisów. W tym pierwszem okresie poszli też za przykładem Francyi i Niemcy, urządzając w roku 1842 w Moguncyi i w 1844 wystawę w Berlinie, w której wzięły udział wszystkie państwa i państewka niemieckie. Jedenasta wreszcie z rzędu wystawa paryska jest ostatnią krajową; odtąd zaczyna się era wystaw powszechnych międzynarodowych. Już ostatnią z nich chciano otworzyć dla wystawców innych państw, ale z obawy współzawodnictwa sprzeciwiły się temu stanowczo francuskie Izby handlowe. Z tego tytułu pierszeństwo projektu wystaw międzynarodowych przypisują sobie Francuzi, chociaż do wykonania zabrali się pierwsi Anglicy.

W historyi cywilizacyi pamiętną pozostanie data 1851 roku, gdy w dniu 1 maja otwarto w Londynie pierwszą na kuli ziemskiej „wystawę wszechświatową“. Inicyatywa wyszła od „królewskiego Towarzystwa sztuk, handlu i rękodzieł“. Na zaproszenie, wysłane do wszystkich rządów, wzięły w niej udział wszystkie państwa Europy oraz Stany Zjednoczone. Wystawa obejmowała sześć sekcyj, podzielonych na trzydzieści klas. Charakterystycznem jest, że z sekcyi sztuk pięknych wykluczono malarstwo, jako nie mające praktycznego zastosowania i związku z przemysłem. Miejscem wystawy był Hyde-Park, gdzie wzniesiono umyślnie Pałac kryształowy, pierwowzór budowli, które następnie przewyższyć go miały tak pod względem rozmiarów, jak i smaku estetycznego. Całość wystawy zajmowała 8.700 metrów □, wystawców wzięło udział 17 tysięcy. Wystawę zwiedziło przeszło sześć milionów osób, koszta urządzenia wynosiły 7,300 000 koron; trwała 144 dni.

Drugą wystawę urządził w 1853 roku New-York. Była ona od tamtej mniejszą i mniejszem też cieszyła się powodzeniem. Zwiedziło ją zaledwie 1,250 000 osób.

Trzecią wreszcie, a pierwszą międzynarodową, urządzoną przez Francyę, jest wystawa paryska z 1855 roku. Wybudowano dla niej na Polach Elizejskich słynny *Palais d'Industrie,* który dopiero w ubiegłym roku zburzono dla odsłonięcia wspaniałej perspektywy na nowy monumentalny most na Sekwanie i Esplanadę Inwalidów. Sztuki piękne pomieszczone były w osobnym pałacu, u stóp Trocadéro. Wystawa trwała pół roku i kosztowała 11,500.000 franków. — Szczególniejszą uwagę zwracały przednie wyroby lniane, tkaniny, meble i porcelana. Główną jednak atrakcyą była już wtedy galerya maszyn, gdzie skoncentrował się geniusz ówczesnej epoki, a wielki efekt na zwiedzających wywierały 4 ogromne lokomotywy, strzegące wstępu do galeryi.

Czwartą wystawę urządził w 1862 roku znowu Londyn w olbrzymim, lecz nieładnym pałacu, zajmującym 125.400 metrów kwadratowych powierzchni w parku Kensington. Kosztowała blisko 10 milionów koron. Z wystawy tej już malarstwo wykluczonem nie było.

Olbrzymim sukcesem cieszyła się piąta wystawa wszechświatowa z 1867 roku, urządzona po raz drugi w Paryżu. Stworzono dla niej całe miasto pawilonów, urządzono parki, sztuczne jeziora, rzeki i fontanny. Mimo tego, główny budynek w kształcie dwóch półkuli, — każda o średnicy 190 metrów, połączonych prostokątną galeryą, 380 metrów długą i 110 szeroką i podzielony na geometryczne wycinki i współśrodkowe koła, jakkolwiek nader praktyczny ze względu na łatwe oryentowanie się w poszczególnych grupach, nie odznaczał się wcale estetycznem wejrzeniem. Wystawę tę słusznie nazwano arystokratyczną, gdyż ściągnęła do Paryża prawie wszystkich panujących i książąt krwi z Europy. Otwartą była od 1 kwietnia do

życie rozmaitych obcych kolonij wśród warunków, jak na teraz, niezbyt sprzyjających. Najruchliwszymi są Czesi, na szarym prawie końcu stoją Polacy, którzy, co prawda, pod względem liczebnym nie mogą się mierzyć z przybyszami z nad Wełtawy, ale przy dobrej woli mogliby bądź co bądź skuteczniejszą rozwinąć działalność. Niedawno pod przewodnictwem p. **Struszkiewicza** odbyło się posiedzenie komitetu loteryi fantowej na rzecz restauracyi kościoła polskiego w Wiedniu. Koszta wyniosły 40.000 złr., a na pokrycie tej sumy urządza komitet loteryę, której losy rozesłano dotychczas w pokaźnej liczbie 60.000.

Kolonia włoska ożywiła się na chwilę podczas pobytu w Wiednin ks. **Perosi'ego**, o którym czytelnicy wasi tyle mieli wiadomości z rozmaitych punktów Europy, że nie chciałem zaprzątać ich pamięci powtarzaniem znanych szczegółów. Teraz radbym tylko opowiedzieć, jako deserowe *ragoût*, małą anegdotę o nim, ale anegdotę o stwierdzonej autentyczności. Otóż włoski chór i orkiestra Perosi'ego przyzwyczajone były do wykonywania oratoryów w kościołach. Solistki nie przywiozły do Wiednia sukien wyciętych, ale, mając dzień czasu, poradziły sobie sprytem kobiecym i stanęły na estradzie złotem połyskującej sali „*Musikvereinu*" jedna w sukni wyciętej, druga także w *decolté*, przysłoniętem z lekka koronką. Gdy wszedł Perosi i stanął we drzwiach, wiodących na podyum, zawołał energicznie: „*Che questa donna se corda: se non, me ne vado senza condurre l'orchestre*". Przyniesiono czarną chusteczkę koronkową, primadonna zarzuciła ją na ramiona, poczem dopiero Perosi wstąpił na estradę.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy" w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Nowi prenumeratorzy otrzymają ***bezpłatnie*** *początek drukującej się powieści* ***Jana Świerka*** *p. t.* ***„Z szarej przędzy"****.*

KRONIKA.

Kraków, 29 kwietnia

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek o godz. 5 po południu.

Konkurs na dzierżawę teatru rozpisał prezydent Friedlein imieniem Rady miejskiej. Oferty pisemne należy złożyć do rąk prezydenta miasta najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 15 maja b. r. Warunki dzierżawy można przeglądać w biurze prezydyalnem magistratu.

Przedstawienia ludowe i studenckie odbywać się będą w przyszłości w teatrze krakowskim. Powitać też należy jako bardzo szczęśliwą innowacyę uchwałę krakowskiej Rady miejskiej, powziętą na wniosek p. radcy Doboszyńskiego co do tych przedstawień. Nowy dzierżawca obowiązany będzie, jak już o tem wspomnieliśmy, urządzać na sezon dziesięć przedstawień, ze sztuk patryotycznych złożonych, w niedzielę po południu po cenach o połowę niższych, oraz 10 popołudniowych przedstawień (już niekoniecznie w niedzielę) po takichże cenach dla młodzieży. Wybór sztuk na te przedstawienia należy do komisyi teatralnej. Wybór sztuk zastrzegła sobie komisya również co do t. zw. popularnych przedstawień co tydzień urządzanych po cenach o $^1/_3$ część zniżonych. — Żałować należy, że nie utrzymał się wniosek radcy Doboszyńskiego o zobowiązanie dzierżawcy do dawania przedstawień przez pierwszą połowę lipca i drugą połowę sierpnia (wakacye teatralne miałyby więc trwać tylko od 15 lipca do 1 sierpnia). Referent zwalczał ten wniosek uwagą, że dzierżawca zaprowadzi te przedstawienia, jeżeli przynosić będą dochód. Ale czy powinno miasto zależeć w tej kwestyi od dobrej woli lub humoru, a może spekulacyi dzierżawcy? Po wybudowaniu kolei do Zakopanego i wzmożeniu się przekonania, że należy unikać wód niemieckich, będzie przejazd przez Kraków coraz żywszy, a przejazd ten jest najsilniejszy w pierwszej połowie lipca i drugiej połowie sierpnia. Jakąż rozrywkę Kraków ofiaruje przejezdnym na ten czas? Zresztą ci przejezdni, to Królewiacy przeważnie, którzy chcieliby ujrzeć te patryotyczne przedstawienia, których u siebie mieć nie mogą.

Nabożeństwo pamiątkowe odbędzie się dnia 3 maja o godz. 10 rano w kościele OO. Pijarów.

Komisya przemysłowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta p. Friedleina. Rozpatrywano sprawę założenia szkoły szewskiej. Postanowiono założyć szkołę na wzór takiej szkoły w Drohobyczu, którąby mieściła 30 uczniów. Nauka, trwająca 2 lata, odbywać się ma przez 2 godziny dziennie wieczorem. Ponieważ uczniowie są głównie terminatorami majstrów miejscowych, nauka więc w szkole uzupełniać winna naukę w warsztacie w tym kierunku, w jakim ona u zwykłego majstra szewskiego często niedomaga. Z uwagi, że uchwała stanowcza zapaśćby powinna na podstawie dokładnej znajomości wszystkich szczegółów, dotyczących sprawy, przeto uchwałę tę odłożono i uproszono sprawozdawcę posła Rottera, ażeby zbadał na miejscu całą organizacyę szkoły drohobyckiej i wnioski swoje przedłożył komisyi.

Następnie uchwaliła sekcya odnieść się do Rady szkolnej okręgowej o rozpisanie konkursu na posadę stałej nauczycielki robót ręcznych dla oddziału robót szydełkowych i włóczkowych przy kursach praktycznych w szkole wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki, opróżnionej po ś. p. Maryi Buczkowskiej, a równocześnie o zamianowanie p. Maryi Niedźwieckiej praktykantką dla oddziału krawieczyzny robót kobiecych w tejże szkole. Uchwalono przedłożyć Radzie miejskiej, a następnie Wydziałowi krajowemu wniosek o przyznanie wszystkim bez wyjątku nauczycielom i katechetom szkół przemysłowych uzupełniających wynagrodzenie po 1 złr. 25 ct. za godzinę nauki.

Wyznaczono nakoniec termin do egzaminu w szkole przemysłowej na 14 maja b. r., oraz załatwiono cały szereg spraw drobniejszych wewnętrznej natury.

Pomieszczenie szkół ludowych miejskich. — W dniu 25 b. m. rozpatrywała sekcya szkolna sprawę pomieszczenia szkół ludowych miejskich. Sekcya uznała konieczną i nagłą potrzebę wybudowania nowej szkoły żeńskiej na Rynku kleparskim i przystąpić do tej budowy niebawem tak, aby budynek szkolny mógł być oddany do użytku już w dniu 1 września b. r. Dotychczasowy budynek szkoły wydziałowej św. Jana Kantego przy ulicy Smoleńsk obróconym będzie na pomieszczenie szkoły żeńskiej, a natomiast szkoła wydziałowa męska ma otrzymać w roku przyszłym nowy budynek przy ulicy Wygoda i Swoboda. W roku przyszłym uregulowaną ma być sprawa wygodnego pomieszczenia szkoły cesarza Franciszka Józefa i szkoły XVII cesarzowej Elżbiety, które dotychczas znajdują się we wspólnym budynku przy ulicy Dietla.

Sekcya uchwaliła: rozszerzyć ten budynek odpowiednią ilością ubikacyj, lub wznieść nowy budynek dla pomieszczenia jednej z tych szkół. Grunt pod budowę ma być zakupiony.

Następnie w roku 1901 ma być — wedle uchwały sekcyi — rozszerzonym budynek IX-tej szkoły żeńskiej imienia Konarskiego, przez odpowiednią dobudowę na własnym gruncie. — Również ma być rozszerzonym budynek XIII szkoły żeńskiej imienia Mickiewicza. Na ten ostatni cel ma gmina zakupić sąsiedni grunt pod dobudowę, lub wybudować na innem miejscu gmach dla tej szkoły, a teraźniejszy jej budynek obrócić na pomieszczenie 4 klasowej szkoły ludowej.

Sekcya upoważniła magistrat, aby poczynił odpowiednie kroki, celem wykonania powyższej uchwały; sekcya skarbowa zaś ma postarać się o fundusze, potrzebne na uskutecznienie wszystkich robót.

W uroczystym wieczorze 3 maja przyjąć raczyli współudział: panie J. Wędrychowska, Eug. Rosenberg, uczennica prof. Bylickiego, panowie Kotarbiński, Stypkowski, Friedman, prof. Miklaszewski, Bogdan Hoff oraz chór akademicki i orkiestra „Sokoła". Nadzwyczaj starannie dobrany program, jak i wybitne siły, jakie składają się na wykonanie tegoż, wróżą najlepiej o powodzeniu majowej uroczystości narodowej. Spodziewać się należy, że sala „Sokoła" wypełni się po brzegi wszystkiemi warstwami naszego społeczeństwa, by godnie uczcić rocznicę wiekopomnej konstytucyi. Początek wieczorku o godzinie 7. Biletów wcześniej dostać można w handlu p. Rudnickiego, linia a. b.

Odezwa. We środę, dnia 3 maja odbędzie się o godzinie 7 wieczorem w sali „Sokoła" uroczysty obchód ku uczczeniu wiekopomnej konstytucyi. Pragnąc, by w obchodzie tym wziął udział najszerszy ogół naszego miasta, a więc tak patryotyczne mieszczaństwo i inteligencya, jak i młodzież oraz mniej oświecone warstwy społeczeństwa, zwraca się komitet obchodowy do wszystkich P. T. kupców, przemysłowców i rękodzielników z gorącą prośbą, by, celem umożliwienia pracownikom zakładów przemysłowych i handlowych wzięcia udziału w uroczystym obchodzie, zechcieli, o ile to będzie możliwem, wcześniej zwolnić ich od pracy i zajęć zawodowych. Niechaj doroczne obchody rocznicy 3 maja będą dowodem zrozumienia tej wielkiej idei, jaka stworzyła wiekopomne dzieło Sejmu czteroletniego, niechaj będzie dowodem naszego dla przeszłości pietyzmu, a zadatkiem szczęśliwej przyszłości. Za komitet obchodowy: *Szczepański Julian, Christ Gustaw, Górecki Józef, Benaluk St., Nowicki St., Głowacki Józef, Eugeniusz Reiner, Sippel, dr. Biedka, Radoń Karol, Zieliński Stanisław, Schramm Karol.*

Z uniwersytetu. Pp. Łazarz Goldwasser, rodem z Krakowa, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw, a zaś Józef Silberstein ze Żołyni stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Walne zgromadzenie członków krakowskiego Koła pań Tow. „Szkoły ludowej" odbędzie się, jak donosiliśmy, w niedzielę d. 30 b. m. o godz. 4 po południu w lokalu Tow. „Szkoły ludowej" (ulica Pijarska, gmach księży Pijarów). Obecnie zawiadamia się, iż w razie braku kompletu następne odbędzie się w godzinę później.

Odczyt p. t. „Kierunki i cele współczesnego ruchu kobiet" wypowie pani dr. Z. Daszyńska Golińska we wtorek dnia 2 maja b. r. o godz. 6 wieczorem w lokalu Stow. „Czytelnia dla kobiet" (ul. Szpitalna l 7, I piętro). Dla niećzłonków wstęp dozwolony.

Krakowskie Tow. techniczne na posiedzeniu, odbytem dnia 25 b. m., wysłuchało nader zajmującego odczytu nadinżyniera Stanisława **Świerzyńskiego** o znaczeniu dróg wodnych, oraz sprawozdania z konferencyi o kanałach spławnych, odbytej w Wydziale krajowym dnia 25 lutego b. r., na której p. Świerzyński reprezentował Towarzystwo.

Na posiedzeniu tem uchwalono zwołać na wrzesień do Krakowa zjazd techników polskich. Do komitetu odnośnego wybrani zostali pp.: Chrzanowski Stanisław, Dąbrowski Mieczysław, Ekielski Władysław, Horoszkiewicz Stanisław, Kaczmarski Władysław, Knaus Karol, Kremer Zygmunt, Krzyżanowski Stanisław, Kułakowski Stanisław, Luks Zygmunt, Mens Rajmund, Mikucki Leon, Odrzywolski Sławomir, Pokutyński Józef, poseł Rotter, Sare Józef, Sieber Maurycy, Steingraber Gustaw, Świerzyński Stanisław, Turski Władysław, Wdowiszewski Wincenty, Zapałowicz Władysław, Zaremba Michał, Zieliński Kazimierz.

Z oddziału kolarskiego „Sokoła" krakowskiego. Inauguracyjna wycieczka na otwarcie tegorocznego sezonu odbędzie się jutro w niedzielę do Liszek. Wyjazd z gmachu „Sokoła" o godz. $2^1/_2$ popołudniu.

Zarząd oddziału na rok 1899 stanowią: pp. Karol Radoń prezes, Julian Zacharski wiceprezes, Fryderyk Ebert sekretarz, Mieczysław Białkowski I kapitan jazdy, Konrad Podczaski II kapitan, Ludwik Skaza gospodarz, Kazimierz Cholewicz, Edw. Podobiński, Stanisław Szopiński i Kazimierz Zieliński wydziałowi.

Krakowski klub cyklistów urządza jutro w niedzielę wycieczkę. Wyjazd I partyi do Bochni o godzinie 6 rano. Punkt zborny: rogatka mogilska. Prowadzi I kapitan jazdy. Po południu o godz. 2 wycieczka do Niepołomic. Punkt zborny przy rogatce mogilskiej. Prowadzi II kapitan jazdy. O godzinie 8 zjadą się obie partye w Niepołomicach. Powrót razem.

VII zwyczajny zjazd delegatów Związku sokolego odbędzie się w Tarnopolu w sali Sokoła dnia 4 czerwca 1899 r., a zarazem ogłasza w czasie przepisanym następujący porządek obrad:

I go pełnego posiedzenia o godzinie $10^1/_2$ rano: 1. zagajenie; 2. złożenie i sprawdzenie pisemnych umocowań delegatów; 3. sprawozdanie wydziału i komisyi rewizyjnej za rok 1898/99; 4. podział na sekcye (regulaminową, organizacyjną i administracyjną) i przydzielenie im wniosków wydziału co do sprawozdania za rok 1898/99; wyboru członków wydziału, ustępujących wskutek rezygnacyi i upływu czasu i trzech członków komisyi rewizyjnej; wiecu nauczycieli gimnastyki w szkołach publicznych podczas Zlotu związkowego w r. 1902; wysokości wstępnego i wkładek na rok 1899; oznaczenia miejsca następnego zjazdu w r. 1900; wniosków; 5. powitanie delegatów przez reprezentacyę miasta.

II-go pełnego posiedzenia o godz. 3 po południu: 1. sprawozdanie sekcyi o wnioskach przydzielonych; 2. wybór członków wydziału w miejsce ustępujących wskutek: *a)* rezygnacyi, *b)* upływu czasu (6 wydziałowych na 3 lata); 3. wybór 3 członków komisyi rewizyjnej na 1 rok; 4. zamknięcie zjazdu.

Druhowie delegaci winni mieć **pisemne umocowanie** swoich Towarzystw i przybyć na zjazd w uroczystym stroju sokolim, o ile regulamin mundurowy od tego ich nie zwalnia. Przed rozpoczęciem obrad, o godz. 10 rano, udadzą się druhowie delegaci na cichą Mszę św. w kościele parafialnym. Czołem! *Fiszer*, zast. prezesa. *Ulmer*, sekretarz.

Podziękowanie. Zebrania towarzyskie w lokalu Stowarzyszenia nauczycielek powiodły się bardzo dobrze. Zwłaszcza zabawy dla młodzieży miały znaczne powodzenie. W urządzaniu tych rozrywek z młodszą dziatwą bardzo gorliwą pomoc niosły pp. Alina Świderska, Marya Estreicherówna i Wincencya Richling, za co im serdeczne dzięki składamy, również p. Podgórskiej za użyczenie fortepianu, którego Stowarzyszenie nie posiada. Na zakończenie zebrań odegrano „Powrót taty". Urządzającym przedstawienie był p. inżynier Saller, który nietylko reżyserował, ale ofiarował Stowarzyszeniu dekoracye, na tle których rozgrywał się sceniczny obrazek. Za tyle uprzejmości i trudu należy mu się publiczne podziękowanie, które zarazem składam szanownym rodzicom młodziutkich amatorów, oraz p. dyr. Vimpellerowej, organizującej z całą energią zabawy w Stowarzyszeniu nauczycielek. Od jesieni projektowane są wieczory deklamacyjno-muzyczne, poświęcone poetom polskim.

Z wydziału Stowarzyszenia nauczycielek. *Wanda Żeleńska*, prezesowa. *D. Mikiewiczówna*, sekretarka.

Ślub. Dziś w kościele N. P. Maryi odbył się ślub hr. Adama Starzeńskiego, właściciela dóbr, z p. Maryą, córką hr. Antoniego Wodzickiego.

Konkurs na szkice fasad gimnazyum polskiego w Cieszynie rozstrzygnięto dnia 22 b. m. — Jury, złożone z pp.: prof. Władysława Ekielskiego, architekta Karola Knausa, radcy budownictwa Józefa Sarego, dyrektora budownictwa miejskiego Wincentego Wdowiszewskiego i architekta Jana Zubrzyckiego, przyznało pierwszeństwo z pomiędzy pięciu przysłanych szkiców, pracy p. Teofila **Wiśniowskiego**, konduktora budowy przy odnowie katedry na Wawelu. Konkurs był ograniczony do pięciu przez zarząd Towarzystwa technicznego zaproszonych architektów, a nagrodę stanowiło oddanie wypracowania planów budowy gimnazyum cieszyńskiego. Wynik konkursu jest zupełnie dodatnim, obesłano go bowiem pięknemi i poważnemi pracami.

Aresztowanie oryginalnego dyrektora. Od paru tygodni grasował po Krakowie niejaki Mieczysław Jagodziński, wraz z rzekomą swoją małżonką, Maryą Rychlewską. Para ta, przyjechawszy do Krakowa, zamieszkała w Grand hotelu i prowadziła życie wesołe, nie licząc się wcale z marnością świata — gotówką. Jagodzińscy porobili liczne znajomości i czynili zbytkowne zakupna biżuteryi, rozumie się, na kredyt. Biżuterye te, zastawiane potem lub sprzedawane, dostarczały pieniędzy. Jagodziński przyjechał do Krakowa, aby tu zarekrutować sobie siły, szczególnie żeńskie do nowego przedsiębiorstwa, mianowicie t. z. *Krakowiakentruppe*, mającej dawać przedstawienia na scenach zagranicznych teatrów. Ponieważ Jagodziński robił kontrakty z małoletniemi dziewczętami, które, prócz ładnej buzi, nie posiadały żadnych zdolności i ponieważ kontrakty te zawierał bez wiedzy rodziców dziewcząt, przeto ten proceder nie spodobał się policyi. Wezwany Jagodziński nie umiał się wykazać, aby miał zamówienie przez któryś z teatrów na takie towarzystwo „artystów" oraz posiadaniem odpowiedniego, potrzebnego na ten cel, kapitału. Mimo tego policya pozostawiła go na razie na wolnej stopie. Jagodziński angażował dalej i z angażowanemi „artystkami" odbywał próby w handlu p. Zawady w Rynku głównym. Tymczasem policya udała się po opinię Jagodzińskich do Berlina, ponieważ tam przedtem przebywali. Opinia przyszła jak najgorsza. Jagodziński znanym jest w Berlinie jako oszust i kupler, a rzekoma jego żona jest kobietą lekkiego co najmniej życia.

Na skutek tego doniesienia aresztowano Jagodzińskiego i Rychlewską pod zarzutem oszustwa i kuplerstwa.

Gdy Jagodziński był jeszcze na wolnej stopie, dowiedział się, że p. Feliks Zieliński ostrzega rodziców angażowanych przez niego dziewcząt, aby nie pozwalali córkom wyjechać, gdyż mogą się stać żywym towarem w rękach nieuczciwego człowieka. Wskutek tego Jagodziński wytoczył p. Zielińskiemu skargę o obrazę honoru. Dziś odbyła się rozprawa w sądzie powiatowym karnym. Jagodziński stanął w asystencyi policyi, która podzieliła się z sądem wiadomościami o osobie skarżącego. P. Zieliński podtrzymał wobec sądu opinię swoją o Jagodzińskim a sąd wydał wyrok uwalniający.

Z Izby sądowej. Za oszustwo przez fałszowanie weksli skazał wczoraj trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych Berla Kemplera na 3 lata ciężkiego więzienia, a uwolnił od oskarżenia Efroima. Obronę prowadzili z urzędu adwokaci p. Pawłowicz i p. Ślebodziński.

Pisemne egzamina dojrzałości. *Gazeta Lwowska* ogłasza: Rada szkolna krajowa zarządza, aby piśmienne egzamina dojrzałości we wszystkich szkołach średnich odbyły się nie, jak poprzednio ogłoszono, od dnia 15 maja b. r., lecz już w dniach 8 do 13 maja b. r.

P. Knake-Zawadzki, znakomity artysta naszej sceny, kreować ma w przyszłym tygodniu Szekspirowskiego „Króla Leara" na naszej scenie.

P. Robert Pouselt, znany skrzypek i profesor Akademii muzycznej w Paryżu, bawi w Krakowie.

Po 33 latach. W Krakowie bawi marszałek polowy porucznik Schmidt, zastępca dowódcy obrony krajowej, arcyksięcia Rainera. W r. 1866 w bitwie pod Nachodem, generał Schmidt, jako kapitan sztabu generalnego, ciężko ranny, spadł z konia. Byłby się dostał w ręce nieprzyjaciół, gdyby nie kilku podoficerów, którzy mu przyszli z pomocą. Między nimi znajdował się podoficer Michał Dach, który kapitana Schmidta uniósł na bezpieczne miejsce. — Od tego czasu nie widzieli się z sobą dawny kapitan Schmidt i podoficer Dach. Dziś po 33 latach spotkali się — tu w Krakowie. P. Dach, który jest agentem tutejszej policyi, udał się do generała Schmidta, mieszkającego w hotelu Saskim i serdecznie przyjęty, przez długą chwilę z generałem rozmawiał.

Z państwowej loteryi dobroczynnej wypłacono przyznaną kwotę 3000 złr. Przytulisku starych kobiet w Krakowie, tudzież 3000 Ochronkom małych dzieci pod opieką Zgromadzenia pp. Felicyanek w Krakowie i 5000 Ochronkom małych dzieci, założonym i utrzymywanym przez komitet, istniejący w Krakowie. Kwoty te złożono w dyrekcyi loteryjnej w Wiedniu i mogą być każdego czasu podjęte.

Z kolei północnej. Dnia 1 maja otwarty będzie przystanek i miejsce ładunkowe Rothenseehof, położone na linii Lundenburg-Zellerndorf pomiędzy przystankiem i miejscem ładunkowem Wildendürnbach, a stacyą Laa dla transportu osób i pakunku, jakoteż dla ograniczonego ruchu towarowego w ładunkach całowagonowych. Bliższe szczegóły w osobnych obwieszczeniach.

Ostrzeżenie. Dyrekcya policyi donosi nam: W niektórych gazetach niemieckich ogłasza firma „*Direction der Commerce und Creditbank Amsterdam, Nicolaus Witwenkade*" zaproszenie z wezwaniem publiczności w Austro-Węgrzech, by przystępowała do spółki, mającej na celu ciągnienie zysków z papierów wartościowych pewnych i w Austryi dozwolonych. Bank taki nie istnieje wcale w Amsterdamie, a liczne przedsiębiorstwa losowe, które powstają w Holandyi, przybierają zwykle tytuł jakiegoś nienstającego banku i obliczone są jedynie na wyzysk nieświadomej rzeczy, zagranicznej ludności. Należy więc zachować ostrożność, by nie iść na lep prostej reklamy i zręcznych agentów, operujących na korzyść takich iluzorycznych towarzystw.

Szkielet ludzki znaleziono przy kopaniu ziemi pod fundamenta oranżeryi w ogrodzie Angielskim. Był to szkielet człowieka dorosłego, zagrzebany w pozycyi siedzącej. Kości odwieziono na cmentarz.

Jedli psy, szczury i koty mieszkańcy oblężonego Paryża, co nie było zbyt oryginalnem ze względu na głód ówczesny, ale oryginalnym są wszechmiar jest fakt zjedzenia psa doga przez trzech pomocników oprawcy miejskiego Krakowa. Smakoszami tymi są młodzieńcy: Wojciechowski, Klimek i Muzyka, którzy na szkodę swego pana i pryncypała spożyli tak wytworne śniadanie na brzegach Wisły, poczem skórę sprzedali, dzieląc się groszem. Wszystkich trzech uwięziono, a radość w rodzie psim ma być z tego powodu bezgraniczna!!

Zmarli. Piotr **Utelski**, właściciel farbiarni i obywatel m. Krakowa, zmarł wczoraj w 44 roku życia.

Adolf **Dadlez**, aptekarz i długoletni zastępca burmistrza w Żółkwi, zmarł tamże 24 b. m.

Marya **Hobgarska**, żona radcy magistratu we Lwowie, zmarła w 57 roku życia.

Kazimierz **Zawadil**, doktor praw i sekretarz sądowy, zmarł we Lwowie w 38 roku życia.

Julia **Mikołajenko**, młoda i utalentowana artystka teatru ruskiego, zmarła w Trembowli.

Antoni **Sałustowicz**, adjunkt podatkowy w Dynowie, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 30.

Korespondencya władz autonomicznych zostaje zmienioną. Między sobą władze autonomiczne nie będą już używały przymiotników, dodawanych dotychczas przy tytułach władz, dodatków w adresach pism, wystosowanych *ad personam* naczelników władz i t. d. W korespondencyi z urzędami nadwornemi, władzami wojskowemi, władzami węgierskiemi i władzami zagranicznemi, korporacyami i osobami prywatnemi należy się trzymać dotychczasowego zwyczaju.

Wydział krajowy odniósł się do władz autonomicznych z wezwaniem, by zastosowały się do tego zarządzenia.

Stanisławów, 28 kwietnia. (Koresp. *N. Reformy*) Przed dwoma tygodniami znikł z tutejszych koszar rezerwista. Uwiadomiono o tem rodziców — rozpoczęły się poszukiwania, bez skutku. Dziś szukano w studni wiadra, które się urwało i znaleziono przy tej sposobności trupa rezerwisty, który znikł bez śladu przed dwoma tygodniami. Wypadek ten jest dziwnie zagadkowym. Samobójstwa przypuścić nie można, nieboszczyk bowiem był dobrym żołnierzem i nie miał powodu odbierać sobie życia, a w przypadek także uwierzyć trudno, jakkolwiek bowiem studnia jest otwarta — ale dosyć wysoko zaszalowana. Być może, iż śledztwo przyczynę tego wypadku zagadkowego odkryje.

W lutym b. r. przed ławą przysięgłych toczyła się tu rozprawa karna przeciw bandzie włamywaczy, którzy w kilku miejscach zrabowali znaczniejsze sumy. Powracających z wyprawy do Jezupola, gdzie skradli kasetkę, zawierającą 8.000 złr., przytrzymała stanisławowska policya, która uczyniła na nich zasadzkę na moście halickim. Jeden z bandy salwował się wówczas ucieczką, skoczył mianowicie z mostu w nurty Bystrzycy. Był to niejaki Thalesmann, słynny rzezimieszek, podobno herszt włamywaczy, stale mieszkający w Rosyi. Za Thalesmanem tym rozpisał sąd tutejszy listy gończe nikt jednak nie przypuszczał, ażeby miały one odnieść jakikolwiek skutek. Wczoraj nagle stawił się Thalesman sam u sędziego śledczego, podając, że jest szpiegiem rosyjskim, iż ukrywał się w przebraniu huculskiem w okolicy Sadagóry i chce odpowiadać na oskarżenie, czuje się bowiem niewinnym. Przy zgłaszającym się znaleziono dwa paszporty, jeden opiewający na jego nazwisko, drugi zaś na jakiegoś Wechslera.

Rocznicę konstytucyi majowej obchodzić będzie Stanisławów uroczyście w dniu 7 maja. Rano odbędzie się solenne nabożeństwo, wieczorem zaś urządzonym zostanie obchód właściwy w teatrze. W ten sam dzień po południu staraniem „Uniwersytetu ludowego" ma się odbyć wykład na temat: Dwadzieścia lat ostatnich życia Rzeczypospolitej".

Partya robotnicza tutejsza rozlepiła olbrzymie czerwone afisze, zapowiadające w dniu 1 maja „demonstracyjne zgromadzenie ludowe", na placu Targowicy. Na porządku dziennym: Praca 8 godzinna.

Pożar Skały, jaki tam się wydarzył przed kilku dniami, pochłonął 103 domostwa wartości około 440.000 złr.; szkoda w towarach i ruchomościach wynosi 150.000 złr. Tylko nieznaczna liczba domów była ubezpieczona i to dość nisko. Rada miejska oddała do dyspozycyi komitetu ratunkowego, który się natychmiast zawiązał, 2.000 złr. z funduszów, przeznaczonych na budowę ratusza, zaś gmina m. Czortkowa nadesłała 500, a gmina m. Borszczowa 600 bochenków chleba. Bez dachu pozostaje około 300 rodzin.

W Nowym Targu towarzystwo kasynowe urządza we wtorek 2 maja przedstawienie amatorskie i zabawę taneczną. Dochód przeznaczono na cele dobroczynne.

Uniwersytet ludowy na prowincyi. W Stanisławowie odbędzie się w niedzielę 30 b. m. wykład inżyniera p. Jędrzeja Moraczewskiego ze Lwowa, który mówić będzie „ze statystyki opisowej Galicyi".

Równocześnie w Ottynii wykładać będzie dr. Diamand ze Lwowa na temat: „Głos i słuch" (z demonstracyami).

Katastrofa na Wiśle. Dnia 26 b. m. pod Czerwińskiem na Wiśle wydarzyła się niezwykła katastrofa. W dniu tym odbywał się w Czerwińsku jarmark, na który przybyło sporo wieśniaków z okolic gubernii warszawskiej, położonych po drugiej stronie Wisły. Po załatwieniu sprawunków gromada, złożona z 30 mniej więcej osób, pragnęła przeprawić się, wraz z zakupionym inwentarzem, przez rzekę. W tym celu przewoźnicy połączyli ze sobą dwie duże łodzie, na których umieszczono

---

3 listopada, zwiedziło ją 11 milionów osób, a kosztowała przeszło 23 miliony franków. Po raz pierwszy podziwiano tam oświetlenie i różne przyrządy elektryczne.

W okresie czasu od roku 1871 do 1874 urządza Londyn przy współudziale innych państw co roku wystawy częściowe, obejmujące coraz to inne grupy.

W roku 1873 przypada kolej na Austro-Węgry, które urządziły w Wiedniu szóstą wystawę powszechną międzynarodową pod protektoratem cesarza i pod kierunkiem generalnego dyrektora, barona Schwarz-Senborn, przy współudziale 42 tysięcy wystawców. Kosztowała 58 milionów koron, a zwiedziło ją 7.250.000 osób. Po wystawie tej pozostała do dziś dnia w Praterze dobrze znana „rotunda".

Dalej urządza wystawę Filadelfia w 1876 roku, jako w setną rocznicę niepodległości Stanów Zjednoczonych, a w roku 1878 otwiera znów w Paryżu marszałek Mac Mahon, jako prezydent republiki, ósmą z rzędu wystawę wszechświatową. Osobliwością jej był do dziś stojący, wspaniały pałac Trocadéro, wystawiony kosztem 14-tu milionów franków, ze swą olbrzymią salą i obszernemi galeryami półkolistemi, skąd cudowny roztacza się widok. Także słynna „*rue des Nations*", łącząca główny budynek wystawy z pałacem sztuk pięknych, a zabudowana po obu stronach fasadami, charakterystycznemi dla architektury każdego narodu. Na wystawie tej figurowały już w rzędzie wynalazków: telefon, mikrofon i fonograf. Zwiedziło ją 16 milionów osób, między niemi budzący powszechną ciekawość szach perski, który wtedy po raz pierwszy stanął na ziemi europejskiej.

Między rokiem 1878 a 1889 mamy do zanotowania kilka wystaw na mniejszą skalę, a mianowicie: w roku 1879 w Sydney, w 1880 w Melbourne, w 1883 w Amsterdamie, w 1885 w Anvers, w 1887 wystawę krajową w Krakowie, w 1888 w Barcelonie i Brukseli.

W roku 1889 otwartą zostaje ostatnia paryska wystawa wszechświatowa. Zajmuje ona Pole Marsowe i Trocadéro, Esplanadę Inwalidów i Quai d'Orsay, oraz dawny pałac przemysłu. — Kosztowała 50 milionów franków, zwiedziło ją 26 milionów, z tego w jednym dniu 13 tym października 387 000 osób. Państwo zarobiło na czysto 10 milionów franków, oprócz niektórych budynków, które po niej pozostały, a które obecnie zdemolowano, aby zrobić miejsce nowym, jeszcze okazalszym, dla przyszłej wystawy. Wystawa ta ze swoją wieżą Eiffla, pałacem *des Beaux-Arts* i *des Arts libéraux*, oraz słynnem dziełem Dutert'a, tak zw. *Galerie des Machines*, ze swoją „*rue de Caire*", gdzie snuły się w malowniczych strojach tłumy autentycznych mieszkańców dalekiego Wschodu, ze swoją wystawą kolonialną i wspaniałą fontanną świetlną zbyt żywo stoi jeszcze w pamięci tych, co mieli sposobność ją zwiedzić, lub czytali współczesne opisy.

Od roku 1889 do 1898 następuje prawdziwa powódź wystaw, — częścią międzynarodowych, częścią krajowych. Naliczyć ich można przeszło 20, nie biorąc w rachubę pomniejszych częściowych, poświęconych specyalnym działom lub wynalazkom. W tym okresie odbyła się nasza krajowa we Lwowie w 1894 roku i międzynarodowa w Chicago, otwarta w rocznicę odkrycia Ameryki.

Ostatnia z nich rozmiarami przewyższyła paryską, gdyż zajmowała 420 hektarów powierzchni, mimo jednak malowniczego położenia w Jackson-Park, nad brzegiem jeziora Michigan, nie zdołała przewyższyć jej pod względem smaku i piękna, na które wyłączny przywilej posiada Francya, a specyalnie Paryż. Wystawa w Chicago kosztowała 110 milionów franków, a zwiedziło ją 27,500.000 osób.

Z innych wystaw, przeważnie przemysłowych, wspomnieć należy wystawę w Anvers w 1894 roku, na której uwagę zwracała wystawa państwa Congo i odtworzone wiernie miniaturowe miasto Anvers z XVI go wieku. Dalej idą wystawy: 1895 r. w Bordeaux i Atlancie, w 1896 w Budapeszcie, Niżnym Nowgorodzie, Dreznie, Norymberdze, Stuttgardzie, Kiel, Genewie i Berlinie, w 1897 w Brukseli, Lipsku i Sztokholmie, wreszcie w 1898 r. wystawa jubileuszowa w Wiedniu.

(C. d. n.) *Dr. Adam Langie.*

wszystkich pasażerów, wraz z krowami i różnemi sprawunkami jarmarcznemi.

Gdy łodzie znalazły się na środku Wisły, w miejscu, gdzie woda jest bardzo głęboka, zerwał się tak straszny wicher, że fale poczęły formalnie przechylać łodzie na jedną stronę. Na nieszczęście bydło zachowywało się bardzo niespokojnie i swoim ciężarem przechyliło obie łodzie w stronę przeciwną tak, że te w mgnieniu oka przewróciły się, wszyscy ludzie wpadli do wody, a niesieni szybkim prądem i zalewani falą, poczęli tonąć.

Położenie było niezwykle groźne. Świadkowie nieszczęścia, stojący na brzegu od strony miasta, wobec silnej fali obawiali się narażać własnego życia w celu ratowania ginących. Dopiero dwoje mieszkańców Czerwińska, małżonkowie Ignacy i Zofia Krucz popłynęli łódką do miejsca katastrofy i pomocy ich zawdzięczać należy uratowanie dwunastu osób. Reszta, około ośmnaście osób, znalazła śmierć w nurtach Wisły.

W czasie katastrofy działy się przerażające sceny. Przy ratunku tych dwunastu osób niemal siłą trzeba było wydobywać każdą z nich z wody, ponieważ tonący w rozpaczy trzymali jedni drugich, tworząc bezkształtną masę. Krowy również potonęły, gdyż tonący po kilku chwytało się każdej, a bydło, nie mogąc wytrzymać ciężaru czepiających się ludzi, wraz z nimi poszło na dno. Dotąd na przestrzeni wiorst kilku czynią się poszukiwania w celu odnalezienia ciał ofiar. Kilka z nich wyrzuciła już woda. Katastrofa w całej okolicy wywołała przygnębiające wrażenie.

Flirt. „Rozmowę kwiatów“ utworzyła lwowska firma pp. Kauczyńskiego i Obarskiego. Jest to 40 kart w formacie biletów wizytowych, z których każda zawiera pewną liczbę nazw rozmaitych kwiatów, a obok każdej nazwy — jakieś zdanie rozmowy towarzyskiej. Zabawa polega na tem, że kartki owe rozdaje się w towarzystwie, poczem następuje ich wzajemna wymiana. Osoba; chcąca drugiej coś powiedzieć *„sub rosa“*, szuka w kartach odpowiedniego zdania, a znalazłszy, podaje tej drugiej kartę, wygłaszając nazwę kwiatu, przy której stoi odpowiednie zdanie. W ten sposób można prowadzić bardzo długo zajmującą a pełną domyślników „rozmowę kwiatową“. — Ze względu na nadchodzący „miesiąc róż i słowików“ wydawnictwo bardzo na czasie.

Kardynał Kopp znalazł szybkie i chętne poparcie u niemieckich posłów Sejmu śląskiego. Oto na posiedzeniu dnia 27 b. m Sejm śląski, którego większość *jure caduco* składa się z Niemców, uchwalił subwencyę w kwocie 1000 złr. na rzecz budowy niemieckiego seminaryum duchownego w Weidenowie.

Grad spadł onegdaj w całej okolicy Sędziszowa.

Mianowania. Minister rolnictwa zamianował komisarza górnictwa, Marcina Szwabowicza, starszym komisarzem górnictwa w etacie władz górniczych.

Ministerstwo handlu nadało starszemu oficyałowi pocztowemu, Janowi Kozubowi w Żywcu, posadę zarządcy pocztowego w Dembicy na dworcu.

Konkursy. Zwierzchność gminna rozpisuje konkurs na posadę rewizora policyi w Kamionce Strumiłowej, z dniem 15 lipca 1899 objąć się mającą. Podania do dnia 20 maja b. r.

Przy Zakładzie karnym dla mężczyzn w Wiśniczu jest opróżniona posada dozorcy więźniów II klasy. Ubiegający się o tę posadę winni wnieść podania przez swą przełożoną władzę do dyrekcyi Zakładu karnego w Wiśniczu najdalej do dnia 15 maja b. r.

Awans w armii liniowej. Marszałek p. p. arcyksiążę Franciszek Ferdynand mianowany został generałem kawaleryi, m. p. p. arcyksiążę Ludwik Wiktor generałem broni, major arcyksiążę Leopold Ferdynand podpułkownikiem i porucznik arcyksiążę Piotr Ferdynand kapitanem I klasy.

Marszałkami pol. por. mianowani zostali: generał majorowie: Lovetto, Szakonyi, bar. Königsbrunn, Brunner, Niklas, Ubrich, Semrad, Pacor, Schulheim, bar. Lederer, Hoffer, Lobon, Huber i Gaudernak.

Generał-majorami pułkownicy: Wischinka, Pflügel, Rieger, baron Boineburg-Lengsfeld, baron Baumgartner, Zech, bar. Streicher, Pfiffer, Hötzendorf, Porges, Steffan, Schiebel, Troll, Fiala, Rost, Magrinelli, Schneller, Beschi, Luranyi, Pap, bar. Preuschen, Remiz i Besler. *(C. d. n.)*

Awans w obronie krajowej i żandarmeryi. Kapitanami I klasy zostali mianowani w piechocie obrony krajowej kapitanowie II klasy: Zachoval z 18 p., Baranowski z 22 p., Nowak z 35 p; kapitanami II klasy porucznicy: Jeleń z 17 p. Teucher z 15 p., Gossler z 15 p. i Wrtal z 13 p., przeniesiony do 16 p.; porucznikami — podporucznicy: Woszczyński z 17 p., Ostrowski z 20 p., Siegel z 35 p., Schippl z 17 p., Kaindl z 18 p., Trebicz z 35 p., Radek z 15 p., Kaiser z 16 p., Tarnawski z 18 p, Niewiadomski z 35 p., Lisowski z 36 p., Hermann z 19 p., Hyża z 15 p., Friedl z 16 p., Wondrak z 19 p. i Reja z 20 p. *(Dok. nast.)*

Licytacye. W celu oddania w przedsiębiorstwo budowli konserwacyjnych na gościńcach państwowych w okręgu budowniczym brzeżańskim w latach 1899, 1900 i 1901 odbędzie się dnia 18 maja b. r. w starostwie w Brzeżanach licytacya ofertowa. *Gazeta Lwowska* nr. 97.

Z kalendarza. W sobotę 29 kwietnia: Piotra m.; w niedzielę 30 kwietnia: Katarzyny Seneńskiej p; w poniedziałek 1 maja: *Filipa* i *Jakóba* apostołów.

Wschód słońca o g. 4 m. 18, zachód o g. 6 m. 55. Długość dnia g. 14 m. 37.

Z krak. obserwatoryum. Dnia 28 kwietnia pochmurno, chwilami deszcz; termometr od 10,1° doszedł do 16,2° C. Barometr z małym ruchem.

Dnia 29 kwietnia o godz. 7 rano stan barometru był 741,2 mm., termometru +8,4° C. Wiatr zachodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Od lat wielu zawsze mile w Krakowie witana trupa operetki lwowskiej rozpoczęła wczoraj krótką swą na naszej scenie gościnę głośną w ostatnich czasach operetką Sidneya Jonesa p. t. „Gejsza“. Jest to utwór, pisany w duchu i stylu nowoczesnych upodobań w dziedzinie lekkiej muzyki, bezmyślny w tekscie i układzie naśladującym niewolniczo popularnego niegdyś „Mikada“ Sullivana, a uwzględniający w pierwszym rzędzie stronę zewnętrzną, dekoracyjną widowiska. Rzecz się dzieje w państwie Mikada, a bohaterką jest dziewczyna japońska t. zw. „gejsza“, śpiewaczka kawiarniania japońska, dla której miłosnym afektem zapłonął srogi gubernator prowincyi markiz Ri ma ri. Ponieważ gejsza odrzuca jego miłość, mściwy władca nakazuje sprzedaż licytacyjną kawiarni razem ze wszystkiemi „gejszami“, pragnąc w ten sposób przyjść w posiadanie nadobnej dziewoi. Ubiega go atoli w kupnie bogata angielka, podsuwając w miejsce gejszy nadobną Angielkę w przebraniu japońskiem, narzeczoną jednego z oficerów statku angielskiego. Intryga kończy się „wykierowaniem“ pana gubernatora, a chór dzieci Japonii uroczystym śpiewem wyraża radość z pognębienia japońskiego prześladowcy.

Powyższe banalne w najwyższym stopniu libretto ilustruje muzyka dosyć lekka i zręczna, ale nie obfitująca w melodye łatwo w ucho wpadające i porywające śpiewnością. W całej operetce zaledwo dwie są melodye istotnie piękne i efektowne, a mianowicie piosnka Gejszy „walc“ w akcie pierwszym i miłosne wynurzenia oficera Ka ta-na w akcie drugim. Jeżeli do tego dodamy dosyć efektownie ułożone finały i wdzięczną piosnkę Molly w akcie trzecim, to już na tem skończy się cały zapas artystycznych efektów „Gejszy“. Wystawa i wykonanie operetki wypadły z tą starannością i dbałością o efekt zewnętrzny, do jakich nas oddawna przyzwyczaił teatr lwowski. Dekoracye i kostyumy japońskie dały bardzo malowniczy obraz, nęcący grą barw i kolorów, pełen efektu i oryginalności, a wykonanie poszczególnych partyj i ról było również niezwykle staranne. Gejszę odśpiewała z wielkim wdziękiem i prawdziwie artystycznem zacięciem p. Bohuss, miluchnem zjawiskiem była dawna ulubienica publiczności p. Kliszewska, która i w grze i w śpiewie daje wiele szczerości, prostoty, a skromnym głosem umie wydobywać szerokie efekta. Pani Kasprowiczowa w charakterystycznej roli Zoe, a p. Skalska, jako lady, dopełniły wybornej obsady. Z ról męskich na pierwszym planie dominował nieporównany w swym humorze i zapale p. Myszkowski, jako gubernator, obok niego zaś pp. Bogucki i Malawski dzielnie podpierali ansambl bardzo ładnem traktowaniem swych partyj, które pod względem wokalnym wypadły wysoce artystycznie. Do podniesienia wrażeń wystawy przyczynił się ładny taniec hiszpański w akcie trzecim, odtańczony z werwą przez pannę Bogdanowicz i p. Sobnickiego. Pubiczność — mimo cen podwyższonych — przepełniająca teatr wyrażała swe zadowolenie i uznanie dla wykonawców rzęsistemi oklaskami po każdym akcie. Chóry i orkiestra, dyrygowane przez p. Słomkowskiego, wywiązały się z zadania bez zarzutu. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 28 kwietnia. **Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica** od 8·30 do 9·12. **Pszenica węgierska** od —·— do —·— **Zyto** od 6 65 do 7·42. **Zyto węgierskie** od —·— do —·—. **Jęczmień** od 5 40 do 6·—. **Owies z opłatą akcyzową** od 6 60 do 7·—. **Groch** od 8 50 do 12·—. **Tatarka** od 7·— do 8 50. **Proso** od 5·— do 5 75. **Fasola** od 7·— do 10 50. **Jagły** od 9·— do 12 50. **Siano** od —·— do 2·80. **Słoma** od —·— do 2·—. **Koniczyna na pasze** od —·— do 3·20. **Ziemniaki za hektolitr** od 1.20 do 1·60. **Jaja za kopę** od 1·10 do 1 30. **Masło za garniec** od 3·75 do 4·50. **Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr** od —·— do 82·—. **Okowita na 75° Tralesa za hektolitr** od —·— do 62·—. **Tymotka nasienna za 100 klgr.** od —·— do —·—. **Wyka** od — do —.—. **Koniczyna nasienna biała** od 20 — do —·—. **Koniczyna nasienna czerwona** od —·— do —·—. **Kukurudza** od —·— do —·—. **Bób za 100 klgr.** od —.— do —·—.

Bochnia, dnia 27 kwietnia 1898.

Dziś płacono za 100 klgr. netto. Pszenicę od złr. 8·— do 8·50. Żyto od 6·50 do 6·75. Jęczmień od 6·— do 6·50. Owies od 5·75 do 6·—. Kukurudzę od —·— do —·—. Groch od 8·— do 8·50. Fasolę od 8·— do 8·50. Tatarkę od —·— do —·—. Proso od —·— do —·—. Bób od — do —. Konicz od 30·— do 40·—. Ziemniaki od 1·20 do 1·40. Słomę od 1·50 do 1·60. Siano od 2·40 do 2·60. Masło za 1 kilo od —·70 do —·80. Jaja za kopę od —.— do —·90.

Na targ zwierzęcy spędzono: bydła 555 szt., koni 170 sztuk, świń 1049 szt. — i płacono za 100 kilogr. żywej wagi: bydło od 20—22 złr., świnie od 34—35 złr., konie za sztukę 15 do 150 złr.

Następny jarmark odbędzie się dnia 12-go maja. Magistrat miasta Bochni.

Ostatnie wiadomości.

Z Warszawy donoszą do *Dziennika Poznańskiego* o nowych aresztowaniach. I tak po odbyciu rewizyi domowej zaaresztowano Salomona Lewentala, wydawcę *Kuryera Warszawskiego*, co wywarło w całem mieście tem większe wrażenie, że Lewental nie brał żadnego udziału w sprawach publicznych. Równocześnie aresztowano w Petersburgu byłego redaktora *Kuryera Warszawskiego*, a obecnie korespondenta tegoż pisma, adwokata przysięgłego Franciszka Olszewskiego.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Lwów, 29 kwietnia. *(Telef.)* W katedrze łacińskiej odbyło się dziś nabożeństwo w pięćdziesięcioletnią rocznicę zgonu Słowackiego. Celebrował ks. infułat Zabłocki, śpiewał chór Towarzystwa muzycznego, mowę wypowiedział ks. jezuita Adamski.

Lwów, 29 kwietnia. Święto 1 maja tutejsza partya socyalno demokratyczna obchodzić będzie nader uroczyście. W niedzielę wieczorem, w przeddzień uroczystości, w teatrze hr. Skarbka od będzie się uroczyste przedstawienie, po cenach znacznie zniżonych. Dany będzie „Woźnica Henszel“. W poniedziałek rano o godzinie 10 pod gołem niebem, na placu Strzeleckim, zgromadzenie ludowe. Po zgromadzeniu uroczysty pochód z placu Strzeleckiego, ulicą Grodzickich, przez Rynek, ulicą Halicką, plac Halicki, plac Maryacki, ulicą Karola Ludwika do pasażu Hausmana, gdzie nastąpi rozwiązanie pochodu. O godzinie 3 po południu na Pohulance wielka zabawa ludowa, która będzie zarazem stanowić koniec uroczystości.

Lwów, 29 kwietnia. *(Telef.) Ruch Katolicki* donosi, że starosta Michel, zawiesił uchwałę. Rady powiatowej w Bohorodczanach, która postanowiła zbierać składki na misye katolickie w powiecie. Wydział powiatowy rekurował w tej sprawie do namiestnictwa.

Lwów, 29 kwietnia. *(Telefonem.)* Krajowa komisya rolnicza obradowała dziś pod przewodnictwem członka Wydziału kraj. p. Onyszkiewicza i wydała swą opinię w sprawach: wydzielenia zasiłków na cele rolnictwa i na cele wędrownych nauczycieli rolnictwa.

Przemyśl, 29 kwietnia. Uwięziono tu niejakiego Damsa pod zarzutem oszukańczej krydy. Dams przed miesiącem już chciał się pozbawić życia.

Krach budowlany przybrał takie rozmiary, że musiano pomnożyć liczbę sędziów.

Nowy Sącz, 29 kwietnia. Za udział w rozruchach w Męcinie skazano tu Smolenia na ośm miesięcy więzienia.

Wiedeń, 29 kwietnia. Wczoraj o godzinie 2 po południu w katedrze św. Szczepana po przybyciu cesarza odbyła się ceremonia pobłogosławienia zwłok ś. p. Hohenwarta. Po ceremonii cesarz opuścił kościół, poczem odprowadzono zwłoki na cmentarz w Hütteldorfie.

Wiedeń, 29 kwietnia. *(Telefonem.)* Podana przez *Neues Wiener Abendblatt* wiadomość o przyjęciach, które miał cesarz urządzić w Budapeszcie, jest nieprawdziwą. Z powodu żałoby cesarz będzie udzielać tylko nadzwyczajnych posłuchań i weźmie udział w przeglądzie wojska, zresztą zaś przebywać będzie w Goedoelloe.

Wiedeń, 29 kwietnia. *(Telefonem.)* Ogrodnik Rerika, którego onegdaj postrzelił żołnierz stojący na warcie przed pałacem arcyks. Maryi Teresy, zmarł wczoraj wieczorem.

Horzice (Czechy), 29 kwietnia. W przędzalni Goldschmiedta zastanowiło 1000 robotników pracę.

Genewa, 29 kwietnia. Dzienniki donoszą, że Lucheni usiłował dwukrotnie pozbawić się życia.

Madryt, 29 kwietnia. Podczas wczorajszego przedstawienia w teatrze, na którem obecną była królowa, aresztowano indywiduum, przy którem znaleziono nabity rewolwer, sztylet, angielski klucz do śrub i weterynarskie nożyczki. Okazało się, że aresztowany nazywa się Moya i jest profesorem instytutu weterynarskiego. Sądzą, że jest obłąkanym.

Nicea, 29 kwietnia. Stan bawiącej tutaj eks cesarzowej Eugenii budzi najpoważniejsze obawy. Leży ona częściowo sparaliżowana. Odwiedziła ją królowa Wiktorya angielska.

Mons, 29 kwietnia. Położenie w okolicach, dotkniętych strejkiem, polepszyło się. W zagłębiu środkowem liczba strejkujących zmniejszyła się o 1000, w zagłębiu Mons o 600, w zagłębiu Charleroi o 300 uczestników.

W sprawie ustawy językowej.

Praga, 29 kwietnia. *Politik* donosi, że komitet wykonawczy prawicy zbierze się w Wiedniu dnia 18 maja lub też zaraz po Zielonych Świątkach. Na posiedzeniach tego komitetu traktowaną będzie sprawa wydania ustawy językowej, co do której komitet prawicy ma zająć stanowisko. Komitet prawicy zebrać się ma nie z inicyatywy rządu. Korona domaga się wydania ustawy językowej w tym celu, aby rozporządzenia językowe przestały istnieć a parlament w ten sposób stał się zdolnym do pracy.

Politik podnosi dalej konieczność, że Czesi powinniby rozważyć, czy lepiej będzie, aby taką ustawę wydał rząd obecny, czy też rząd następny.

Lublana, 29 kwietnia. *Slovenec* donosi, że wkrótce zajdą nieprzewidziane wypadki, mianowicie na podstawie § 14 wydaną będzie ustawa językowa, a równocześnie gabinet hr. Thuna otrzyma dymisyę. *Slovenec* w możliwych wypadkach tych żadnych nie widzi korzyści dla Słowieńców.

Z Sejmu czeskiego.

Praga, 29 kwietnia. W Sejmie interpelował dzisiaj p. Engel o napad, jaki tłum Niemców wykonał w Chebie na jednego z adwokatów Czechów. W sprawie tej wysłano depesze do ministrów: br. Thuna, dr. Kaizla i dr. Rubera.

Praga, 29 kwietnia. Podczas odczytywania powyżej wymienionej interpelacyi na ławach posłów powstał silny hałas

Sokol krzyczy: Skandal! Gdzie powaga państwa!

Pippich: To rewolucya!

Brzeznowsky: Jak tu na przyszłość się zachować!

Pippich: Sądy stoją na służbie Wolfa!.

Marszałek oświadczył, że wniosek przedłoży regulaminowo rządowi.

Z Sejmu styryjskiego.

Grac, 29 kwietnia. W Sejmie styryjskim imieniem komisyi konstytucyjnej p. Stuergkh zdawał sprawozdanie z wniosku, wzywającego rząd, ażeby stósowanie § 14 o ile możności ograniczył. P. Hagenhofer imieniem partyi katolicko-ludowej postawił analogiczny samoistny wniosek, żądający uregulowania kwestyi językowej z usunięciem niekorzystnych dla Niemców postanowień i porozumienia się rządu z umiarkowanemi stronnictwami dla rozpoczęcia skutecznej pracy parlamentarnej.

P. Sernec zarzuca Niemcom, że oni to właśnie ponoszą winy za rządy na podstawie § 14. O supremacyi Niemców w Austryi nie można mówić, tylko o równouprawnieniu wszystkich ludów.

Wywiązała się ożywiona dyskusya, podczas której namiestnik Clary oświadczył, że rząd działa prawnie, wydając rozporządzenia na podstawie § 14, o ile potem zażąda aprobaty parlamentu.

W imiennem głosowaniu Izba przyjęła wniosek komisyi konstytucyjnej 43 głosami przeciwko 13. Pierwszą część wniosku Hagenhofera przyjęto wszystkiemi głosami przeciwko 5 głosom Słowieńców.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 29 kwietnia. Na wczorajszej radzie ministrów minister sprawiedliwości Lebret zakomunikował swym kolegom, iż w sprawie zeznań Paléologue'a przed trybunałem kasacyjnym zarządził śledztwo.

Następnie rada ministrów zajmowała się projektem utworzenia armii kolonialnej. Armia ta składać się będzie z piechoty, artyleryi i marynarki i podlegać będzie ministerstwu wojny.

Paryż, 29 kwietnia. *Temps* stwierdza w półurzędowym komunikacie, że konfrontacya Paléologue'a z generałem Chanoinem i kapitanem Cuignet w sprawie depeszy Panizzardiego wypadła na korzyść Paléologue'a. Kiedy generał Chanoine, zmięszany, pozwolił sobie powątpiewać o autentyczności depeszy, prezydent Mazeau zawołał: „Ależ to nie wypada podejrzewać wszystkie instytucye państwowe o fałszerstwo: najpierw ministerstwo spraw zagranicznych, a teraz urząd pocztowy“.

Zeznania Esterhazego.

Paryż, 29 kwietnia. *Figaro* ogłasza zeznanie Esterhazego przed trybunałem kasacyjnym z d. 23 stycznia. Krzyżowych pytań nie zadawano Esterhazemu. Raz tylko, kiedy Esterhazy powiedział, że znał tylko dokument wyzwalający *„cette canaille de D.“*, lecz nie posiadał go wcale, prezydent Loew przerwał mu pytaniem: „Skąd Pan znał ten dokument?“ „Znałem go“ odparł Esterhazy. Jeden z radców trybunału zapytał jeszcze: „A kto go panu zakomunikował?“ „Tego nie powiem“, rzekł stanowczo Esterhazy.

Zeznania Esterhazego zmierzają ku temu, aby dowieść, że wszystko czynił z wyższego rozkazu. Du Paty dyktował mu na cmentarzu Montmartre list do ministra z prośbą o posłuchanie. Du Paty dyktował mu także list do prezydenta Faure'a. Du Paty i Henry informowali go krok za krokiem w toku jego procesu.

Esterhazy żali się, że jego i Du Paty'ego nie jednako traktowano, bierze jednak Du Paty'ego w obronę, ponieważ Du Paty widocznie działał z rozkazu Boisdeffre'a i innych generałów.

W czasie sprawy Zoli, w której Esterhazy występował jako świadek, generał Pellieux udzielał mu instrukcyj, i nie kto inny, tylko generał Pellieux, kazał mu, aby podczas zeznania w tym procesie wcale na pytania nie odpowiadał.

Deroulède i Habert.

Paryż, 29 go kwietnia. Izba oskarżająca powzięła decyzyę wezwać deputowanych Deroulède'a i Haberta przed sąd przysięgłych, mianowicie za podburzanie do zbrodni przeciw bezpieczeństwu państwa i podburzanie wojskowych do nieposłuszeństwa. Kara za to przestępstwo wynosi od 1-go roku do 5-ciu lat więzienia i od stu do trzech tysięcy franków grzywny.

Katastrofy.

Nowy Jork, 29 kwietnia. W mieście Kirksville, w stanie Missuri, szalał onegdaj straszny orkan, który zniszczył 400 domów. Potem przyszła burza i spadł zimny deszcz. W kilku miejscach wybuchł pożar. Pod gruzami znaleziono dotąd 25 trupów. Przypuszczają, że liczba zabitych jest znacznie większa i wynosi 60 osób.

Nowy Jork, 29 kwietnia. W Kirkselle wydobyto dotychczas 49 trupów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 29 kwietnia 1899.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	100	95
„ „ srebrna	100	40
4% renta austryacka złota	119	4[illegible]
4% „ „ koronowa	10[illegible]	25
4% „ węgierska złota	119	65
4% „ „ koronowa	97	10
Akcye Banku austro-węgierskiego	920	50
„ kredytowe	356	75
Londyn	120	43½
Marki	58	92
20-to Markówki	11	78
20-to Frankówki	9	56
Włoskie banknoty	44	45
Dukaty	5	65
Węgierskie Losy Premiowe	164	25
Losy tureckie	63	75
Akcye Anglobanku	152	—
„ Unionbanku	311	75
„ Bankverein	2 1	—
„ Laenderbanku	237	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	293	—
„ „ Południowej	57	70
„ „ Elbethal	264	—
„ „ Nordbahn	3385	—
„ „ Staatsbahn	361	50
„ „ Alpine	245	—
„ Tureckie Tabaczne	132	-
Ruble	127	25

Berlin, 29 kwietnia 1899.

	Złr.	ct.
Banknoty austryackie	169	60
Krótki Wiedeń	169	40
Banknoty rosyjskie	216	35
Krótka Warszawa	215	95
4½% Listy polskie	100	60
Renta włoska	94	90
Akcye kredytowe austryackie	223	—
Ruble Ultimo	216	25

Wiedeń, 29 kwietnia 1899.

	Złr.	ct.
Spirytus gotowy	17	20
Cena nafty	18	4.
Pszenica na jesień	8	87
Żyto na jesień	7	73
Owies na jesień	6	62
Kukurudza	4	64

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 29 kwietnia 1899 r., godz. 1 w południe.

	Złr. wal. austr. płacą		żądają	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	25	127	85
Marki niemieckie	58	80	59	10
Franki papierowe	47	65	48	05
20-to frankówki w złocie	9	54	9	60
II. Listy Zastawne				
% Listy zast. prem. Banku hip	110	–	111	-
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	15	100	15
% „ „ „	96	50	97	50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	25	101	—
4% „ „ „	98	-	98	50
% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok	97	50	98	25
% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	10	98	10
% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	95	75	96	50
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97	75	98	75
% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97	—	97	75
% Pożyczka miasta Lwowa	94		95	—
5% Obligacye komun. Banku kraj.	101	75	102	75
4½% „ „ „ „	100	25	101	—
4% Obligacye kolejowe	97	25	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	28	—
„ „ Stanisławowa	54	—	60	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „ „	385	—	394	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	206	—	207	—
Akcye kolei Karola Ludwika	210	—	211	50
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy.	292	–	294	—

Kursa są notowane bez kupenu bieżącego, który się oblicza osobno.

Obwieszczenie.

Gmina miasta Krakowa wydzierżawi w drodze ofert teatr miejski, t. j. budynek teatralny wraz z całem urządzeniem i wszystkiemi przynależnościami, tudzież prawo wykonywania koncesyi na urządzenie i prowadzenie stałego teatru w Krakowie na lat 6 (sześć), począwszy od 1-go sierpnia 1899 r. do końca lipca 1905 roku, z obowiązkiem rozpoczęcia przedstawień z dniem 1 września 1899 r.

Oferty pisemne winny być złożone do rąk Prezydenta miasta, **najpóźniej do godziny 12 w południe dnia 15 maja 1899 r.**

Warunki dzierżawy mogą być przeglądnięte w biurze przezydyalnem Magistratu.

Kraków, dnia 28 kwietnia 1899 r.

969 1 3 Prezydent miasta:

J. FRIEDLEIN.

Ulica Ferdynanda Nr. 32 vis-à-vis „Platteis."

W. Staněk'a hurtowny handel herbaty rosyjskiej w Pradze,

Administracya i magazyny ul. Władysława 17.

poleca prawdziwą rosyjską herbatę karawanową z ostatniego zbioru, uznaną za najlepszą.

„Prawdziwy rum Jamaika" aż do oryginalnych flaszek Kingston.

Pisemne zamówienia załatwia spiesznie i jak najlepiej mój oddzielny oddział wysyłkowy. 54 71 0

Meble bambusowe własnego wyrobu. Wysyłki wyżej 10 złr. w. a. następują opłatnie. Illustrowane cenniki zadarmo i opłatnie.

Czytania i nabożeństwo na
MIESIĄC MAJ
przez
Maryę hr. Czosnowską.
Cena 30 ct., z przesyłką 33 ct.
Nakład Księgarni
Seyfartha i Czajkowskiego we Lwowie. 965 1 3
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

ZAKOPANE. 830 1 20 Hotel i Pensyonat w nowym, wygodnie urządzonym domu, z rozległemi widokami na Tatry i dolinę Zakopanego, posiada wysokie, obszerne i ciepłe pokoje. Wjazd od Chramcówek. Prospekta na żądanie. Ceny umiarkowane. „WILLA LILIANA."

Stronnictwo konserwatywne
wobec
35cio milionowej gwarancyi — narzuconej krajowi przez Sejm Galicyjski,
napisał
JERZY MOSZYŃSKI.
Cena 1 złr. 50 ct.
Do nabycia we wszystkich księgarniach. 964 1 3

Salon Mód
Mme KUNZÉ w Krakowie
ul. Szewska Nr. 20, I. piętro,
POLECA
WIELKI WYBÓR PARYSKICH
Kapeluszy damskich
wszelkich modnych dodatków i weloników
Przyjmuje również 949 1 4
Kapelusze damskie do przerobienia.

Pora letnia i jesienna 1899.
Prawdziwe berneńskie materye

Odcinek 3·10 mtr. długi, na całkowite ubranie męskie wystarczający, kosztuje tylko	**złr. 2·95, 3·70, 4·80 z dobrej** **złr. 6·— i 6·90 z lepszej** **złr. 7·75 z wybornej** **złr. 8·65 z bardzo wybornej** **złr. 10·— z przewybornej**	prawdziwej wełny owczej.

Odcinek na czarne ubranie salonowe **10 złr.** Materye na zarzutki, pakłaki (lodeny) dla turystów, wyborne czesanki (kamgarny) itd. itd., wysyła po cenach fabrycznych znany ze swej rzetelności i sumienności fabryczny skład sukna
Siegel-Imhof w Bernie (Morawy).
Próbki za darmo i opłatnie. Dostawa ściśle podług obranej próbki poręczona.
Korzyści dla prywatnych odbiorców z zamawiania materyj **wprost** u powyższej firmy na **miejscu fabrycznem** są znaczne. 350 38 65

Dr. Brehmer'a lecznica dla mających chorobę piersiową
Görbersdorf na Ślązku.
Lekarz kierujący: **Dr. Karol Servaes.**
Prospekty wysyła za darmo 888 3 5 ZARZĄD.

SALON MÓD
Heleny Greczek
w Krakowie, ul. Szewska l. 5,
poleca swój
Magazyn kapeluszy damsk.
i zawiadamia P. T. Panie, że przyjmuje **kapelusze do ubierania**, tudzież **pióra do prania i fryzowania**, i podejmuje się wszelkich czynności w zakres modniarski wchodzących. 968 1 5
Ceny nader niskie.
Poleca się łaskawej pamięci.

CYLINDRY,
Kapelusze,
Bieliznę męską,
Krawaty,
Rękawiczki,
Parasole
poleca w wielkim wyborze
Zdzisław Zdanowicz
w Krakowie, 950 1 6
Sławkowska 8, vis-à-vis hotelu.

Moda Damska na porę 1899.

Materye do prania
w niezmiernym wyborze, jak: **lewantyna, batyst, muślin, satyna atłasowa, zefir.** tylko same szczególnie piękne, najnowsze desenie i najmodniejsze, najlep. gatunki. Cudowne wykonanie!
Dom towarowy **D. LESSNER, WIEDEŃ,** VI., Mariahilferstr. 81—83.

Zefir angielski,
w praniu nie pełznący, za metr ct. **36, 45, 48, 50, 52, 58, 60, 65, 75, 80** ct. itd. o bardzo pięknych deseniach.
Dom towarowy **D. LESSNER, WIEDEŃ,** VI., Mariahilferstr. 81—83.

Najmod. materye czesankowe Cower-Coat
na kostyumy angielskie, 115 ctm. szerok., metr po złr. **1·30, 1·60.** 120 ctm. szerok., metr po złr. **1·95, 2·10, 2·55.** 140 ctm szerok., metr po złr. **3·30, 3·50,** złr. **3·70, 4·—.**
Dom towarowy **D. LESSNER, WIEDEŃ,** VI., Mariahilferstr. 81—83.

Materye modne,
podwójnej szerokości, za metr od **44** ct. wzwyż.
Dom towarowy **D. LESSNER, WIEDEŃ,** VI., Mariahilferstr. 81—83.

Materye modne,
115 ctm. szerok., za metr od **60** ct. do złr. **1·50.**
Dom towarowy **D. LESSNER, WIEDEŃ,** VI., Mariahilferstr. 81—83.

Materye modne,
120 ctm. szerok., za metr od złr. **1·35** do złr. **2·50.**
Dom towarowy **D. LESSNER, WIEDEŃ,** VI., Mariahilferstr. 81—83.

Materye modne,
120 ctm. szerok., za metr od złr. **2·75** do złr. **4·40.**
Dom towarowy **D. LESSNER, WIEDEŃ,** VI., Mariahilferstr. 81—83.

Materye jedwabne
(lyońska kitajka), najnowsze prążki, desenie fantazyjne, na bluzki i suknie, za metr od złr. **1·25** do złr. **2·25.**
Dom towarowy **D. LESSNER, WIEDEŃ,** VI., Mariahilferstr. 81—83.

Jedwab kitajkowy,
jednobarwny, najlepsze jakości, od złr. **1·25** do złr. **2·10.**
Dom towarowy **D. LESSNER, WIEDEŃ,** VI., Mariahilferstr. 81—83.

Materye jedwabne
we wszelkich rodzajach, od **52** cent. wzwyż.
Dom towarowy **D. LESSNER, WIEDEŃ,** VI., Mariahilferstr. 81—83.

Materye jedwabne,
czarne, najnowsze desenie, metr po **95** ct., złr. **1·25, 1·70, 2·30.**
Dom towarowy **D. LESSNER, WIEDEŃ,** VI., Mariahilferstr. 81—83.

Prawdziwe japońskie pongis imprimé,
najlepsza jakość, za metr od złr. **1·25** wzwyż. 953
Dom towarowy **D. LESSNER, WIEDEŃ,** VI., Mariahilferstr. 81—83.

Najniższe ceny! Największy wybór! Bez konkurencyi!

DOM TOWAROWY
D. LESSNER
w Wiedniu, VI., Mariahilferstrasse 81—83.
Na prowincyę przesyłka próbek na żądanie darmo i opłatnie!

OGŁOSZENIE.

Dnia **2go maja 1899 r. to jest we wtorek o godz. 5ej popołudniu** odbędzie się **zwyczajne posiedzenie Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności m. Krakowa** w sali posiedzeń tejże Kasy — na które Szanownych Członków Wydziału mam zaszczyt zaprosić. 962

Kraków, dnia 27 kwietnia 1899 r.

J. Friedlein,
Prezydent miasta i Przewodniczący Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności m. Krakowa.

Do sprzedania

Majątek za Lwowem, do 1650 mrg., inwentarze znaczne, trzeba gotówki do kupna 162.000 zł., bank zostaje; **Majątek** koło 240 m., z lasem, trzeba do kupna 18.000 zł., bank zostaje; **Trzy folwarki** przy Krakowie, każdy ma koło 100 m., do pierwszego trzeba gotówki 16.000 zł., do drugiego 17.000 zł., do trzeciego 35.000 zł., długi bankowe przy nich pozostają; **Kamienica** nowa z wodociągami, trzeba kapitału zł. 16.000, dług zostaje **Dwa majątki** lasowe 1000 m., drugi 2040 m., pierwszy 110.000 zł., drugi 125.000 zł.; **Majątki**, kamienice, wille, młyny i pałacyki do sprzedania — oraz **wszelka służba** do dyspozycyi tak miejska jakoteż wiejska. — Zapytania: **Agencya L. Krasuskiego, Krakow, Mały Rynek Nr. 5, I. piętro.** 959 1 5

KTO



z Szanow. Prenumeratorów naklei na przekazie pocztow. obok zamieszczonego „ptaka", otrzyma odwrotną pocztą
„ŻART"
dwutygodnik humorystyczny, bogato illustrowany, po zniżonej cenie, a to: zamiast 90 cnt. **tylko za 68 cnt.** kwartalnie. — Adresować należy: **Redakcya „Żartu", Lwów, Ossolińskich 15.** 966 1 2

Urządzeń osuszających
Zaprowadzenia
z patentowanemi przyrządami do osuszania powietrza
„Orkan" w fabrykach najrozmaitszego rodzaju podejmuje się
„ORKAN", Luft-Trocknungsapparat-A.-G.
Wien, VIII/1, Piaristengasse 62/n. 972 1 52

Fachowiec z praktyką i szkołą mleczarską, obeznany z podwójną buchalteryą, mówiący po polsku i po niemiecku — poszukuje posady zaraz. — Zgłoszenia: 20½ Teren poste rest. **Wadowice górne.** 958 2 3

FABRYKA
stor płóciennych patentowanych
jakoteż
patyczkowych i żaluzyj
WŁADYSŁ. PĘDZIWIATRA i Sp.
(następcy Józefa Kollera)
w Krakowie, ul. Nad Rudawą 17
wykonywa zamówienia mniejsze natychmiast. zaś większe w przeciągu jednego tygodnia i wszelkie reparacye po cenach niskich.
Cena za jeden metr kwadratowy od 1 złr. do 2 złr. 50 cnt. 967 1 10
Polecamy się łaskawym względom Szanownej Publiczności.
Cenniki illustrowane na żądanie opłatnie.
Ajentów na prowincyę poszukuje się.



Dawka Nestlego mączki dla dzieci 90 ct.
Dawka Nestlego zgęszczonego mleka 50 ct.
Nowość! Zgęszczone mleko bez cukru, marka Viking Dawka 48 ct.
Na próbę dawki mączki dla dzieci wysyła na żądanie za darmo i opłatnie
Skład główny dla Austro-Węgier:
F. Berlyak, Wiedeń,
I., Naglergasse Nr. 1.
Sprzedaż w każdej aptece i drogueryi. 628 8 12

Notaryusz w Grybowie
poszukuje dyetaryusza,
katolika, stanu wolnego, z ładnem pismem, biegłego w sprawach hipotecznych i spadkowych, za wynagrodzeniem 30 złr. miesięcznie ew. i wyższem, co zależeć będzie od uzdolnienia, pilności i sumienności. 973 1 3
Reflektanci zechcą nadesłać odpisy świadectw. — Nieuwzględnione zgłoszenia zostaną bez odpowiedzi.



Jedynie prawdziwy we flaszce!
(z nazwiskiem „Zacherl").
To jest 764 2 8
rzeczywiście niezawodna pomoc przeciw każdej a każdej pladze owadów.
W Krakowie i we wszystkich miejscowościach Galicyi są składy wszędzie tam, gdzie są wywieszone napisy Zacherlin.

Pracownia artystyczna
pozłotniczo-rzeźbiarska
Leona Wiadrowskiego,
Kraków,
ul. Floryańska L. 7,
przyjmuje wszelkie zamówienia i reperacye tak w robotach salonowych, jak i kościelnych.
Wyrabia w rozmaitych stylach ramy rzeźbione, złocone, oksydowane i czarne, ozdoby sujitowe, oraz do drzwi i gzymsów, jakoteż i meble.
Podejmuje się złoceń ołtarzy, ambon, feretronów i odnawiania tychże, oraz wszelkich robót wchodzących w zakres pozłotnictwa. 894 2 10

FORTEPIANY Z MECHANIKĄ ANGIELSKĄ, NAJZNAKOMITSZEJ W AUSTRYI FABRYKI
PETROF
SPRZEDAJE PO TYSIĄC KORON WAL. A. GABRYELSKA KRZYSZTOFORY KRAKÓW.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni A. Szyjewski.